



Konferencja prasowa Jerzego Urbana

Podczas cotygodniowej konferencji prasowej rzecznik rządu JERZY URBAN komentował 1 bm. doniesienia zachodnich środków przekazu o sytuacji w naszym kraju oraz odpowiadał na pytania dziennikarzy.

prasowej — rozpoczął wyjaśnienia rzecznik rządu — mówię o poważnym problemie, jakim są wyjazdy na stałe z kraju młodych, wykształconych ludzi. Otrzymaliśmy wiele listów na ten temat.

Nad beznadziejnością życia młodych Polaków ubolewa prasa z tych krajów zachodnich, gdzie po pierwsze znacząca część kończących szkoły młodych roczników długo nie może znaleźć żadnej pracy. Po drugie dobre wykształcenie średnie oraz wykształcenie wyższe jest tak kosztowne, że nieosiągalne dla sfer uboższych, a nawet średnio uposażonych. Polska nie zna tych problemów. U nas młodzież ma inne utrapienia. Zarobki w bogatych krajach Zachodu są znacznie wyższe, niż u nas, choć i praca na ogół znacznie intensywniejsza. Nieprawdą jest więc oceny, że u nas dramat, a tam sielanka, podobnie



Armia Beneluxu
BRUKSZA — Belgia, Holandia i Luksemburg powzięły decyzję o rozpatrzeniu możliwości utworzenia wspólnych pododdziałów wojskowych, które byłyby przekazywane pod dowództwo NATO. Decyzję tę przyjęli ministrowie obrony trzech krajów, którzy uważają ją za "poszukiwanie nowych form współpracy krajów Beneluxu".

O wydarzeniach w Karabachii
MOSKWA — "Wydarzenia do których doszło w Armenii i Azerbejdżanie, wywołują zaniepokojenie. W naszym kraju nie rozwiązuje problemy, w tym także o dziedzicze stonkowania narodowościowych, jednak uważamy, że rozpalanie konfliktów i nieufności między narodami tylko utrudnia rozwiązanie tych problemów" — stwierdził we wstępie do konferencji prasowej w Moskwie przedstawiciel radzieckiego MSZ Giennadij Gerasimow.

Manewry morskie
BONN — W poniedziałek na morzach Bałtyckim i Północnym rozpoczęły się manewry Bundesmarine. Uczestniczą w nich okręty z lotniskowicy i fregaty zachodniomorskiej floty, a także pododdziały polskiej marynarki wojennej.

Polski elementarz na Litwie
MOSKWA — Na Litwie wczoraj się "Elementarz Polski", zatwierdzony do szkół przez ministerstwo oświaty litewskiej SR.

Zdrożały gazety we Włoszech
Rzym — Z dniem 1 marca wzrosły ceny gazet we Włoszech. Decyzję wydała władza, która motywując podwyżkę koniecznością podwyżki cen papieru i kosztów druku, wyceniła gazetę od wtorku po 12 proc. drożej.

(opr. b)

Wciąż nie znane losy bursztynowej komnaty

Związkowi Radzieckiemu przekazano archiwum Johanna-Georga Steina, które może stać się kluczem do rozszyfrowania tajemnicy bursztynowej komnaty, zabowanej przez hitlerowców w Pałacu Jekaterińskiego w Puszkynie, w pobliżu Leningradu, podczas II wojny światowej.

Johann-Georg Stein, sadownik z miasteczka Stelle w pobliżu Hamburga, przez kilka

jak nieprawdą byłyby oceny odwrotne.

Prasa zachodnia poraża swoich czytelników twierdzeniami, że w Polsce czeka się na mieszkanię i 20 lat. Mając w wyobraźni stosunki zachodnie,

Ciąg dalszy na str. 2

Ropa węglowa z Tych

Ok. 100 ton węgla przetworzyła dotychczas na ropę węglową pierwsza w kraju RWPG politechniczna instalacja uruchomiona w końcu 1986 r. w ośrodku naukowo-badawczym Głównego Instytutu Górniczego w Tychach. Instalacja ta ma dobową zdolność przetworzenia 2 ton węgla. W procesie technologicznym uzyskuje się dwie frakcje ropy węglowej w temperaturach do 200 oraz do 325 stopni C, co stanowi istotny postęp w poszukiwaniu nowych, efektywniejszych metod przerobu ropy węglowej. (PAP)

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

1 bm. Biuro Polityczne KC PZPR rozpatrzyło kolejną informację rządu o realizacji programu II etapu reformy w lutym br.

Zapoznano się z problemami zagospodarowania ziemi i zmianami strukturalnymi w rolnictwie. Uznano, że obecne zachęty i preferencje ekonomiczne, zasady prawne i organizacyjne gospodarki ziemią w niezadowalającym stopniu pobudzają należyte zagospodarowanie i produkcyjne wykorzystanie wszystkich użytków rolnych. Rozpatrzono i zaaprobowano propozycje systemowych rozwiązań zapewniających właściwe użytkowanie ziemi. (PAP)

Nowe jak stare



Na Filii UW w Białymstoku

Bliżej środowiska i regionu

RELACJA WŁASNA

CO ZROBILISMY, a czego nie udało nam się osiągnąć w ubiegłym roku, jaka jest obecnie nasza pozycja na uczelni, które sprawy są najważniejsze i jakie z nich wynikają zadania w dalszej działalności? — oto pytania na które starano się odpowiedzieć na zebraniach sprawozdawczych POP, a następnie na plenium Komitetu Uczelnianego w Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.

Spostrzeżenia, uwagi i wnioski z tych zebranych, wiążące ściśle pracę partyjną z funkcjonowaniem i programem rozwoju szkoły były tematem spotkania i sekretarza KW PZPR w Białymstoku — Włodzimierza Kołodziejaka z Egzekutywami KU i POP. Wzięli w nim także udział: sekretarz KW — Stanisław Sekowski i prorektor prof. Zbigniew Kuderowicz.

Niejaką zagadaniem paragonującą rozmowy stały się refleksje dr. Edmunda Dmیتrowa odnoszące się do warunków politycznych i społeczno-gospodarczych, z którymi mają do czynienia podstawowe ogniw partyjne. W niektórych działaniach dają o sobie jeszcze znać stare metody i nawyki, osady i poglądy. Często brak jest spójności słów i czynów, co widac na przykładzie programu reformy i jej praktyki. W konsekwencji wiele POP zamyka się w kręgu własnych spraw lub jest do nich spychana.

Tymczasem niezbędna jest klarowność i konkretność wykładni partyjnej roboty. Potrzebna jest nowa jakość w pracy ideologicznej i organizacyjnej, taka, która by wyzwoliła u członków partii rzeczywistą aktywność i skupiała wokół nich jak najsilniejsze grono bezpartyjnych. Ale też w obecnej trudnej sytuacji ekono-

W trakcie działań wojennych 1945 roku Kolo-brzeg został w większości zniszczony. Miejsce zabyt-kowe Starówki przez długie lata pozostawało pustym, zarosniętym placem. W ostatnim czasie opracowany został projekt od-tworzenia starej zabudowy centrum miasta. Podzielo-no ją na cztery kwartały. Pierwsza jest już prakty-cznie gotowa. W odbudo-wanych kamienicach znajdzie się 30 mieszkań. Partery przeznaczono na sklepy i punkty usługowe. Po odbudowie zespołu sta-romiejskiego Kolo-brzeg zyska 300 mieszkań i cieka-we pod względem rozwią-zań architektonicznych centrum usługowo-handlo-we.

Na zdjęciu: tak prezen-tuje się odbudowana już część kolo-brzeskiej Sta-rówki. CAF — Jerzy Undro

Zamrożenie płac w Norwegii

Korespondent PAP Tomasz

Walczyk pisze:

Rząd Norwegii wprowadził czasowe zamrożenie płac, które zacznie obowiązywać od najbliższego piątku. Podnoszenie płac przez pracodawców ma być karane grzywną. Równocześnie wprowadzono klauzulę zakazującą wypłat akcjonariuszom wyższych dywidend niż w ubiegłym roku niezależnie od wyników przedsiębiorstw, których akcjami dysponują. Przejściowe regulacje wprowadzono w oczekiwaniu na przyjęcie przez parlament ustawy, która po raz pierwszy usankcjonuje rolę państwa w kształtowaniu dochodów pracowniczych będących dotychczas — przynajmniej w teorii — wynikiem wolnej gry sił na rynku pracy, tj. rokowań między pracodawcami a związkami zawodowymi.

Rząd chce obecnie zapewnić sobie wpływ na kształtowanie się płac, żeby ich roczny wzrost nie był wyższy niż 5 proc., tj. poniżej przewidywanego wzrostu cen. (PAP)

Smycz za... 5800 zł

Nieograniczona jest pomyślność przetrwania w świecie. Władcy z portfelami nabawio-ciu, Szczęśliwie duża inwencja wykazywać ostatnio niektórzy przy-wódcy politycy i rzemieślnicy. Moga przekonać się o tym kil-kości odwiedzący wrocławską ha-le targową Spółdzielczego Domu Handlowego „Piast” w Wrocławiu.

Szaleje sprzedawca akcesoriów dla psów oferując bowiem nowość w postaci... automatycznej smyczy dla czworonożca. Jest to zwy-czajny rzemieślnik w plastikowej o-budowie ze sprężynką, która sprawia automatyczne ściąganie i rozciąganie. Smycz produkuje prywatna wytwórnia z Białobrzegów pod Warszawą. Cena tego „drobniactwa” 5800 złotych! Podob-no utrzymuje się, że „cudo” techniki i pomyślności, ale nikt jeszcze nie wyjął złotówki na zakup tak drogocennej smyczy. (PAP)

Sensacja zoologiczna

W Kuźnicy Zagrzebskiej (woj. sieradzkiej) — SENSACJA ZOOLOGICZNA. W zagrodzie jednego z rolników owca wydała na świat w jednym miocie trzy jagliczki i jednego baranka. Specjaliści z Wojewódzkiego Zakładu Weterynaryjnego twierdzą, że jest to istotnie spora rzadkość, gdyż w przypadku owiec polono-stwo z jednego miotu liczy zazwyczaj dwie sztuki. Owce czworonogie rosną dobrze, chociaż przysparzają suym właścicielom trochę kłopotów, bowiem pokarmu ich matki nie dla wszystkich wystarczy i trzeba je dokarmiać przez smoczek mlekiem z butelki.

Pogoda

DZIS — zachmurzenie duże z wielokrotnymi przejaśnieniami, miejscami przełotne opady śniegu. Temperatura maksymalna od -1 do +1 st. C. Minimalna od -3 do -6 st. C. Wiatr południowy, okresami umiarkowany, słabiej zachodni i zachodni.

JUTRO — mżawkami opady, głównie śnieg, nieco śniegu. MIENINY: Haleny, Radio-sława.

Ciąg dalszy na str. 2

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 51 (11 351)

Białystok — Łomża — Suwałki, środa, 2 III 1988 r.

Wydanie 1, 2

Cena 15 zł



Ile zarabia student?

INFORMACJA WŁASNA

Jeszcze dwa-trzy lata temu niewiele osób podejmowało pracę w spółdzielniach studenckich. Dziś z tej formy zarobkowania stale korzysta prawie co trzeci słuchacz wyższej uczelni, a dalsze dwie trzecie (statystycznie rzecz biorąc) — dorywczo.

Z jednej strony jest to z pewnością dobrze: przyzwyczajenie do zarabiania na własne utrzymanie, poznawanie realiów gospodarczych i społecznych. Niekiedy natomiast niepokoją się, twierdząc, że student powinien się uczyć, a nie pracować. Tu i ówdzie argumentuje się i w ten sposób, iż zarabiający student uzyskuje lepsze wyniki na uczelni. Z pewnością trochę racji jest zawarto w tej tezie, ale i z drugiej strony, aczkolwiek na całym świecie słuchacze uczelni uzyskują środki nie tylko w formie stypendium lub z ojcowskiej kieszki.

Prawdą jest także to, iż wzrastają ceny utrzymania i podręczników, studiowanie staje się droższe i nie ma co ukrywać — wiele rodzin musi poważnie zastanawiać się jak sfinansować naukę przyszłego inżyniera, lekarza czy pedagoga.

Nadmierne rozpętałości pomiędzy kosztami życia i możliwościami rodziców studentów łagodzić na system stypendialny. Od lat kilku coraz większe znaczenie uzyskuje w nim finansowe poparcie dla dobrych studentów. Tak zwane stypendium naukowe uzyskuje z roku na rok większa grupa studentów. Jak in-

formuje doc. dr hab. Stanisław Kulaszewicz — prorektor do spraw studenckich Politechniki Białostockiej, w tej uczelni 218 osób otrzymuje pieniądze za dobre wyniki w nauce. Większa (356 osób) liczba pobiera tzw. stypendium socjalne. Jest ono niejako uzupełnieniem dochodów w rodzinie, przypadających na jej członka — w tym przypadku właśnie studenta. Jako podsta-wę przyjęto 14 tys. złotych. Jeżeli taka kwota przypada na statystyczną głowę w rodzinie, wywodzi się z niej

Ciąg dalszy na str. 2

Ciąg dalszy na str. 2



Bez względu na warunki meteorologiczne mechanicy i technicy przygotowują grupę samolotów myśliwsko-bombowych do startu. Lotami kieruje doświadczony pilot ppik Bogdan Rojek.

CAF — L. Wróblewski

Niepunktualność ministra surowo ukarana

Prezydent Liberii Samuel Doe zdymisjonował w poniedziałek ministra finansów Joh-na Bastimaa, jego zastępcę i specjalnego asystenta za nieobecność w pracy w czasie ustawowych godzin urzędowania.

Prezydent Doe wydał 6 lutego

br. zarządzenie, zgodnie z którym wszyscy ministrowie powinni rozpocząć pracę punktualnie o 8.00. W poniedziałek rano prezydent złożył niezapowiedzianą wizytę w biurze ministerstwa finansów i nie zastał w nim swojego ministra ani jego najbliższych współpracowników. Niepunktualność kosztowała Johna Bastimaa utratę stanowiska. (PAP)

Dziewczyny, bierzcie przykład z naszych mądrych babć!

Dziewice góra?

Czyżby rozpazane lata 70. wolnej miłości, wyzwolenia kobieci spod jarzma dziewictwa, krzykliwej hasel feministki o zrównanie we wszystkich prawach z mężczyzną, przeszły w latach 80. nieopierzeczenie w apoteozę własnego przeciwnictwa — czystości, niepokalaności, już nie umiaru, ale wręcz wstrętności seksualnej, z celibatem właściwie? Na to wygląda.

WŁOSI tak się poculi, skołowani galimatiasem, jaki zapanował ostatnio w obyczajowości me-sko-damskiej, że poważni skądinąd tygodnik „Panorama” postanowił rzecz zbadać naukowo. Rozpisał ankietę na temat: czym jest dzisiaj dziewictwo? Wyniki okazały się zaskakujące, przynajmniej dla gorącochrystów „latin lovers”, do jakich każdy szanujący się Włoch ma ambicję się zaliczać.

Otóż blisko 60 proc. ankietowanych mężczyzn i kobiet

nie fizycznym, ma się rozumieć. Strona duchowa pa-nowie nie zaprzęgają sobie głowy. Zresztą nie o nią przecież chodzi. To jedna trzecia kobiet gotowa jest łączyć potrzebę fizycznej czystości z duchowym jej dopełnieniem, deklarując ich nierozłączność w miłości.

A jak tam z ciotą u pa-nów? Nie ma sprawy. Załed-wie 15 proc. ankietowanych de-cenia męskie dziewictwo w noc poślubną jako wiano god-ne upowszechnienia, natomiast jedna czwarta uważa je wprost, jeśli nie za rodzaj perwersyjnego zbroczenia, to co najmniej za lekkie dziwactwo. Zrozumiale, panowie muszą przeciwieństwo po-

Ciąg dalszy na str. 2

Na Teheran i Bagdad spadają rakiety

Irak poinformował, że wystrzelił w czwartek na Teheran 4 rakiety typu „ziemia-ziemia”. Rzecznik wojskowy Iraku podał, że rakiety dalekiego zasięgu wystrzelono o 4.22, 4.44, 8.37 i 9.10 czasu lokalnego. Rakiety trafiły cele w Teheranie z największą dokładnością.

Cytując rzecznika, Agencja Reutera zwraca uwagę, że w ciągu 11 godzin Irak wystrzelił na Teheran 11 rakiet. Reuter pisze, że rakiety ataki rakietowe na Teheran oznaczają nową fazę w trwającej od ponad 7 lat wojnie między Ira-

nem a Irakiem. Dotychczas Irak bombardował Teheran, a ostrzeliwał raketami miasta irańskie położone w pobliżu granicy.

W poniedziałek rzecznik wojskowy Iraku podał, że na Bagdad spadły 2 rakiety irańskie. Wiele osób zostało zabitych bądź rannych.

Tymczasem irańska agencja prasowa IRNA pisała we wtorek rano, że od północy do rannych godzin we wrocie samoloty irańskie bombardowały dzielnice mieszkaniowe w Teheranie. Wiele osób zostało zabitych bądź rannych. (PAP)

Powtórzy się tragedia wahadłowca?

Po wzhwieniu lotów amerykańskich wahadłowców kosmicznych możliwe jest powtórzenie się tragedii, która przed dwoma laty spowodowała katastrofę „Challenger” i śmierć siedmiu członków jego załogi — oświadczył, w mieście Oklahoma City amerykański specjalista w dziedzinie techniki kosmicznej Roger Boisjoli. Przypomniał, że wybuch na „Challengerze” nastąpił wskutek defektu jednej z rakiet nośnych na pa-

liwo stale i podkreślił, że opracowana po katastrofie nowa konstrukcja takiej rakiety jest wyjątkowo nieudana i wcale nie jest pewniejsza niż stara. Sam nie polecałby wahadłowcom z nową rakieta nośną i nikomu nie radziłby, aby to uczynił — stwierdził ekspert.

Jego opinia na ten temat ma w Ameryce szczególną wagę. Inżynier Boisjoli, pracujący w firmie produkującej rakie-

Jutro w „Gazecie”

Wystarczy odejść nieco w bok od ruchliwej ulicy by znaleźć się w epoce doktora Judymla lub w slamsach jakiegoś egzotycznego kraju. Te stare domy nigdy nie staną się zabytkami. Dokument potwierdził, że są „przeznaczone

DO WYMIARCA
TECHNICZNEGO

Obiekty tych nie należy modernizować i remontować. Zgodą, tylko wciąż mieszkają w nich ludzie.

W bankach ruch. Nowe zasady finansowania budownictwa jednorodzinnego napełniają im klientów. Leczą

KREDYT
TO NIE WSZYSTKO

Od niego nie przybędzie cementu, wapna, grzejników, rur. Wiele może choć w urzędach coś się zmienić?

Jeśli brak ci tchu — napij się herbatki. Chcesz uniknąć nadciśnienia — zaprzyjaźnij się z herbatką. Nie możesz zasnąć — idź po czajnik.

FILIZANKA HERBATY

jest cudownym darem. Ale skorzysta z niego — trzeba umieć.

W Białowieży jednak zdrowiej!

Huta „Katowice” wywiera niekorzystny wpływ na najbliższe środowisko przyrodnicze. Następują powolne zmiany składu runa w okolicznych borach. Rozszerzają swój zasięg rośliny synantropijne. Obserwuje się zamieranie górnych pędów i zniekształcenia koron sosn. Emisje przemysłowe niekorzystnie oddziałują również na nasiona drzew.

Ten ostatni problem badał niedawno Bernard Palowski z Katedry Ekologii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Badacz zebrał szyszyki sosny zwyczajnej z trzech miejsc w pobliżu huty (w Golonogu — 0,5 km w kierunku pn., Łosieniu — 2,5 km w kierunku pn.-wsch. i w Okradzionowie — 9 km w kierunku pn.) oraz — dla porównania — w Puszczy Białowiejskiej. Okazało się m.in., że energia kielkowania nasion ze wszystkich powierzchni z okolic kombinatu jest o wiele niższa niż energia kielkowania nasion z Białowieży. Różnice dochodzą do 26 proc.

W łupinach nasennych materiału pochodzącego z Białowieży i Okradzionowa jest około dziesięciokrotnie mniej oliwki, trzykrotnie mniej cynku i kadmu niż w łupinach z Golonoga czy Łosienia. Odnawiano również w stężeń pierwiastków w drewnie szyszek, w skrzydełkach i łupinach nasennych oraz w nasionach. W nasionach pełnych z Białowieży jest siedmiokrotnie mniej oliwki, niż w nasionach z Golonoga, a około dziesięciokrotnie mniej cynku i kadmu niż w nasionach z Łosienia. Cynku mniej odpowiednio 2,5 i 1,5 raza, zaś kadmu mniej 6 i 4 razy. (ba3)



Latem ruszymy w teren — mówią: brygadziści Jan Dzienniszewski i stolarz — Włodzimierz Urbanowicz. — Czas znowu wykonywać palety i skrzynie do wykonywania palet i skrzyń wykonanych przez „Fasty”.

Ucieczka przed plażą

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „Samopomoc Chłopska” w Michałowie nie przestaje od grona potencjalnych małych i dużych przedsiębiorców. W tym roku 1988 działalność nowej placówki zamknięto stratami przekraczającymi 3 mln zł. W następnym roku było nieco lepiej — niespełna 800 tys. zł. w minus. Ale w 1985 r. wynik ten — oczywiście ujemny — wzrósł ponad sześciokrotnie. Jak by tego było mało, „rekordowo” zapowiadała się najbliższa przyszłość: po pierwszym półroczu 1986 r. straty wyniosły ok. 4,2 mln zł.

Utruchomiono ów zakład w sierpniu 1982 roku z myślą

o okresie prosperity. Docelowa wartość usług — 28 mln zł. Jednak ambitne plany szybko skorygowało życie. W roku 1983 działalność nowej placówki zamknięto stratami przekraczającymi 3 mln zł. W następnym roku było nieco lepiej — niespełna 800 tys. zł. w minus. Ale w 1985 r. wynik ten — oczywiście ujemny — wzrósł ponad sześciokrotnie. Jak by tego było mało, „rekordowo” zapowiadała się najbliższa przyszłość: po pierwszym półroczu 1986 r. straty wyniosły ok. 4,2 mln zł.

Zawiodła też produkcja stolarska. Pomniejszono ją pod jednym dachem z „motoryzacyjną”. Miała być lekkiem na co dzień, trudniejszą sytuację finansową spółdzielni, spowodowaną m.in. rosnącymi zapa-

sami częścią zamiennych i małym udziałem funduszy własnych. Dopóki był zbyt na trzonki (do grabi i łopaty) szło nawet nieźle. Jednak sięgniecie po kłopski surowiec okazało się bledem nie do naprawienia. Ponoć można było „zdebić” na widok paru dziesiątków tysięcy kółków, wartości przekraczającej 6,7 mln złotych. Nikt nie chciał kupować bębni, więc towar leżał na składzie.

Kierując się oceną działalności gospodarczej (po pierwszym półroczu 1986 r. zysk spółdzielni wyniósł tylko 20 tys. zł) 23 sierpnia bank wypowiedział kredytowanie GS „Samopomoc Chłopska” w Michałowie. Na razie na trzy miesiące. Zarząd spółdzielni musiał w tym czasie znaleźć sposób na rozwiązanie kłopot-

ów i skuteczne „odbić się z dolki”. Jednocześnie pilnie szukano pomysłów na rozwój firmy. Powstał dokument z założeniami gwarantującymi prawo efektywności gospodowania. Bank ocenił go pozytywnie. Rozpoczęło się udrażnianie spółdzielni. Kuracja miała potrwać do końca roku 1987.

Zgodnie z programem należało m.in. rozstrząsać się z zębami, a przede wszystkim upłynnić niefortunną produkcję stolarską: logika podpowiadała likwidację stolarni. Osobny zapis dotyczył uregulowania Zakładu Usług Motoryzacyjnych, skądż się wzięło z wzrostem sprzedaży usług, uruchomieniem malarni i zwiększeniem wydajności pracy. Wiązała się z

nością zajmuje się uniwersalnymi wyrobami.

— Robimy wszystko — stwierdza brygadziści, Jan Dzienniszewski. — W roku ubiegłym w ciągu dwóch i pół miesiąca zmontowaliśmy materiałowe ogrodzenie dla „Fast”. Pracowaliśmy tam po dziewięć, a nawet czternaście godzin dziennie, nie licząc czasu przejazdów. Tantejsi ludzie pytali, czy przypadkiem nie wywodzimy się z firmy polonijnej. Nie chcieli wierzyć, że jesteśmy pracownikami GS. Ze śmiechem mówili: po co wam ta cała gonitwa i staranie? Budujecie drugą Japonię?

— A nam opłaciły się trud i solidność — uzupełnia Włodzimierz Urbanowicz. — W li-

stopadzie ub.r. niektórzy spośród nas zarobili nawet po 90 tys. zł, a średnie płace w ostatnich miesiącach minionego roku dochodziły do 60 tys. zł. To fastowskie zlecenie poprawiło kondycję naszej firmy.

— Właściwie tego w programie nie było — przypomina kierownik Zakładu Usług Wielobranżowych, Aleksy Jaroński. — Zgodnie z zapisem sprzedaliśmy tylko maszynę do produkcji trzonków. Zamiast likwidacji stolarni pomysłem było zbudowanie profilu. Przemawiał za tym fakt, iż w okolicy nie ma konkurencji. Zapotrzebowanie zaś na tego typu usługi najlepiej ilustruje nadkomplet zleceń na ten rok. Są w nich zamówienia na prace budowlano-montażowe — na lato, a także na produkcję palet, skrzyń (przed wszystkim do „Fast”) i wiele innych. Zachowujemy je na okres zimowy.

Kierownik Jaroński zastrzega, że na tym stanowisku pracuje od niedawna. Nie przypomina, że to pracownicy uprzywilejowali go na szefa. Poprzednicy długo nie zarabiali miejsca. — Jest co robić — przyznaje. — Trafiają do nas klienci z sąsiednich gmin, a nawet z Białegostoku. Prowadzimy prace z zakresu autoryzacji malucha, nysy, żuka, tarpana. Remontujemy duże fiaty oraz własny sprzęt. Ponadto mamy w programie usług wulkanizację, klejenie opon i blacharkę. Nasi ślusarze naprawiają wozy i przyczepy, wykonują ogrodzenia, bariery itp.

Mechanikom samochodowym dokucza prowizorka; stanowiska pracy wymagają doinwe-

ciąg dalszy na str. 4

ŚLADEM KRYTYKI

Jaki autobus?

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „GW” z 10 grudnia ub.r. kierownictwo Zakładu Komunikacji Miejskiej w Elku informuje, że na początku stycznia br. autobusy marki „Jelcz” zostały wyposażone w oryginalne tablice informacyjne. Wpłynęło to na poprawę czytelności oznakowania linii.

W związku z brakiem myjni mechanicznej, w okresie

stałych roztopów, trudno jest utrzymać w należytym czystości tylną szybę pojazdów marki „Autosan”. Tymczasem to ograniczenie czytelności oznakowania zagraża bezpieczeństwu.

Pomimo trudności dołożyliśmy starań o poprawę czytelności oznakowania autobusów elckich.

inż. ANDRZEJ SEMENCZUK

Niebezpieczne ciemności

W związku z notatką opublikowaną w „Gazecie” z 11 lutego br. Rejon Energetyczny w Łomży wyjaśnia, że modernizacja lub przebudowa urządzeń oświetlenia ulicznego zajmują się terenowe organa administracji państwowej.

Investorem przebudowy oświetlenia przy ul. Mazowieckiej w pobliżu nowego dworca PKS w Zambrowie jest Urząd Miasta i Gminy.

Wykonawcą robót jest koncesjonowany rzemieślnik. Do dnia dzisiejszego prace nie zostały zakończone z powodu braku m.in. szafy sterującej.

Po zakończeniu budowy i pozytywnym odbiorze technicznym, urządzenia oświetleniowe zostaną niezwłocznie podłączone pod napięcie.

Kierownik rejonu mgr inż. JERZY BILMIN

Z pieczywa tylko chleb

W nawiązaniu do notatki, która ukazała się w „Gazecie Współczesnej” z 2 lutego br. „Społem” Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Białymstoku informuje, że poruszone uwagi omówione zostały z kierownictwem

sklepów. Obie wymienione placówki są wzorcowe i po winny być zaopatrzone we wszystko, co jest dostępne w obecnej sytuacji podaży — rynkowej.

Zastępca prezesa KAZIMIERZ ŁASKOWSKI

Kapu kap...

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Stonęcy Stok” w Białymstoku przesyła wyjaśnienie notatki zamieszczonej w „GW” z 6-7 lutego br.

W wyniku komisyjnego sprawdzenia przyczyny przecieku do mieszkanca nr 20 przy ul. Rumiankowej 20 ustalono, że pokrycie dachowe jest dobre pod względem technicznym. Bezpośrednim powodem przecieku był top-

niejący śnieg na stropodachu. W budynku tym zastosowano inną konstrukcję. Stropodach składa się z elementów osłonowych wykonanych z blachy falistej. Komisja usterkowa stwierdziła wystąpienie wad ukrytych w obróbie blacharskiej. Zostaną one usunięte w ramach rejonu za wady.

Zastępca prezesa inż. JERZY POLJANOWICZ

Marzniemy

Odpowiadając na notatkę opublikowaną w „Gazecie” z 26 stycznia br. dotyczącą niedogrzaną budynku przy ul. Fabrycznej 18, administracja osiedla „Sienkiewicza” Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej wyjaśnia, iż w bloku tym w styczniu wystąpiły trzy awarie pieknicia grzejników. Stąd ko-

nieczność spuszczenia wody z instalacji c.o., co spowodowało czasowe niedogrzanie.

W chwili obecnej instalacja c.o. w tym budynku działa sprawnie, a średnia temperatura w mieszkaniach wynosi 21 st.

Kierownik administracji ALEKSANDER GRYGORUK

Autobus nie zabrał

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Białymstoku informuje, iż po notatce zamieszczonej w „Gazecie Współczesnej” z 18 lutego br. z kierowcami obsługującymi linię „16” przeprowadzono rozmowę wyjaśniającą. Żaden z nich nie potwierdził zarzutów.

Z uwagi na ogólnikowość notatki, brak bliższych danych (numery rejestracyjne lub bocznego autobusu) nie ukarano nikogo. Powyższy przypadek będzie jednak omawiany na spotkaniu ze wszystkimi kierowcami.

Zastępca dyrektora inż. JAN BOROWSKI

Do basenu samolotem

Urząd Gminy w Bielsku Podlaskim chciałby ustosunkować się do listu zamieszczonego w rubryce z 18 lutego br.

Przy okazji zagospodarowania działki PFZ leżącej wzdłuż basenu we wsi Plutycze, została również przeobrażona i wyłożona droga. Obecnie dojazd do basenu jest znacznie lepszy.

Na te działki przez wioślanie nie było chętnych. Rosły tam chwasty i krzaki. Z inicjatywy naczelnika w ub.r. mieszkanka sąsiedniej pose-

sji uporządkowała działkę. Okazało się, że jest to grunt bardzo żyzny i może być wykorzystany pod uprawę ogrodu. W tej sytuacji rolniczka zwróciła się z prośbą o zawarcie umowy na wydzielanie ziemi. Do urzędu zaczęli także zgłaszać się inni chętni do kupna tej działki.

We wsi Plutycze jest 371 ha gruntów do klasy III do IV. Możliwe zaspołuki potrzeby każdego chętnego.

Naczelnik gminy MICHAŁ CZOŁOMIEJ

Kolejny sygnał

W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w „GW” z 22 grudnia ub.r. Spółdzielnia Budownictwa Mieszkaniowego „Antena” w Białymstoku przesyła wyjaśnienie.

Awaria anteny zbiorczej u p. Nierzińskiego z Łap została na czas zlozowana najpierw 14 i ponownie 17 grudnia ub.r., a nie jak napisano w listopadzie 87 r. Ze względu na brak stałego konserwatora w Łapach i konieczność wyjazdu ekipy z Białegostoku oraz zwiększeniem ilości zgłoszeń w okre-

sie przedświątecznym, awarię usunięto 20 grudnia.

Umieszczenie notatek o wadliwym działaniu anten bez podania adresu nie daje. O niektórych uszkodzeniach nie pisałam się bowiem ani administracji ani nas.

Awarie zgłoszone na nasz numer 987 lub do administracji osiedli usunęły się w miarę możliwości w terminach nie dłuższych niż 48 godzin od daty zgłoszenia.

Zastępca prezesa mgr inż. EUGENIUSZ SIENKIEWICZ

Wywrotka z czubkiem

W związku z artykułem opublikowanym w „Gazecie” z 16 lutego br. Białostockie Zakłady Przemysłu Owcowego-Warzynowego w Białymstoku pragną serdecznie podziękować za sygnały o nieprawidłowościach w organizacji pracy przewoźowej.

Problem poruszony w artykule został przez nas zbadaany. Ustalono, że na skutek braku własnych środków transportu do przewożenia węgla, w lutym br. wynajmowane były samochody — wywrotki obcego przewoźnika. Odpowiedzialnych pracowników zobowiązano do zwiększenia kontroli załadunku środków transportu według przyjętych zasad i poinstruowania zarówno własnych jak i obcych przewoźników o zasadach pra-

widowego transportu węgla.

Przedsiębiorstwo nasze nie toleruje złej pracy załadunku środków transportu. Wniosek o niewłaściwej pracy i marnotrawstwie miały, przekazywane były bezpośrednio telefonicznie do naszego przedsiębiorstwa. Pozwoliłoby to na szybką reakcję w usuwaniu nieprawidłowości i wyłączenie winowajców w stosunku do oponentów.

Zastępca dyrektora JÓZEF IGNATOWSKI

ZUKOSA

Z wysokości różnych szczytów rozlegają się zapewnienia, że rolnik ma coraz mniej czasu na uprawę przysługującą za rozmaite statystyki, a na telewizji pokazywane gospodarstwa (najchętniej z Poznania), w których osiągnięte są rekordy uprawo-rodowulacji. Żaden z mnie ekonomista, a i rolnik taki, który krowę od byka od-

wie ćwierćprawa i to — mam prawo tak sądzić — mocno podstarzała. Żeby dziś prowadzić na naszych terenach gospodarstwo rolne na jakim takim poziomie, trzeba charakteryzować się wręcz przeciwnymi cechami: odwagą i optymizmem, cierpliwością i zdolnościami do wieloletnich wyrzeczeń, odpornością na rozmaite cięgi i dużą siłę przebiegania. Jak wytrzymać mnie drzwiami, włożyć oknem — mawiał dziad i dlatego jego gospodarstwo było jednym z najlepszych w ujęciu. Było, bo jego synowie zahartowani do

tego. Przez trzy dni nie był sprzedawany. Musiała się zebrać komisja, która go tam przeliczyła i dopiero w piątek — również komisyjnie — zaczęto realizować deputaty.

— Panie, toż to był prawie horror — opowiada nasz czytelnik z Janowa. — W koleżance z pół tysiąca osób. Jeden z przesyła do biura musiał przez okno wchodzić. Oczywiście, nie obsłużył wszystkich. Nauczyciel doświadczeni, we wtorek zjawili się już o północy. Byłem siódmym. Kiedy przyszło co do czego, znalazłem się pod koniec pier-

Wolę przyjaciółkę...

Z sondażu przeprowadzonego przez hamburski Instytut Badania Opinii Społecznej wynika, że co czwarta mieszkanka RFN wolałaby zrezygnować ze swego partnera niż z najlepszej przyjaciółki.

Jeśli mąż lub partner zażył od swej towarzyszk, by skończyła znajomość z najlepszą przyjaciółką, 88 proc. ankietowanych kobiet nie podtrzymałoby się temu zadaniu. 60 proc. kobiet twierdzi, że wyjechałoby chętniej na wakacje z przyjaciółką niż z mężem lub kochankiem. 88 proc. opowiada przyjaciółkom o swych problemach małżeńskich.

Życie powstało w wulkanie?

Radzieccy naukowcy potwierdzili eksperymentalnie hipotezę o tym, że życie na Ziemi powstało w wyniku wulkanów. Skonstruowali urządzenie laboratoryjne, imitujące warunki, powstające w czasie wybuchu wulkanu. Za pomocą tego urządzenia udało się otrzymać aminokwasy. Naukowcy uważają, że miliardy lat temu analogiczne aminokwasy, wyrzucane przez wulkany, trafiły do gleby. Niewykluczone, że te związki organiczne zaczęły się następnie w bardziej skomplikowane biopolimery. Taki proces prawdopodobnie trwa również obecnie.

Kalejdoskop życia

NAKŁADEM Krajowej Agencji Wydawniczej w Białymstoku ukazał się kolejny poetycki tomik Elżbiety Kozłowskiej-Swiątkowskiej, która miłośnikom poezji współczesnej jest już z pewnością autorką znaną. Jej wiersze publikowała m.in. „Literatura”, „Kultura” i „Tygodnik Kulturalny”, znalazły się one również w antologiach polskiej poezji współczesnej.

Zadebiutowała w 1979 roku tomikiem „Niedosiowna” wydawnictwem „Czytelnik”. Książka rozeszła się szybko. Do rąk czytelników wiersze jej trafiają właśnie ponownie. Wiersze? Czy elegijno-filozoficzny poemat, Teksty, w do-tychczasowej twórczości poeci — tradycyjnie i konsekwentnie — bez tytułów, układają się bowiem w prawdziwy poemat „Nazywam się nikt”, dedykowany synowi — Jakubowi.

Szara okładka z czarnym motywem drzewa — silnego, z misterną koroną, lecz z podziemnymi korzeniami. Myślę iż nie sposób trafniej przełożyć poetyckie słowa na obraz. Szarość dookoła, ziemia usuwa się spod stopy, drugi człowiek nam obcy, świat zapadający, przemieniamy wartości.

Tomik „Nazywam się nikt” przynosi nam zapis szaleństwa osobistego, zapis stańców świadomości człowieka wrażliwego, rejestrowany w skali półtonów.

Bohaterka tych utworów nie milczy przeciw losowi! Niesłuchanie ludzka w swych odruchach próbuje z nami rozmawiać, choć jesteśmy jak „pokłone drzewa”, jak „osobne układy krajeńca”. Zaprasza do rozmowy, wspom-

nień i zwierzeń: „pomówmy jak człowiek z człowiekiem” o tym, co niby ludzkie, a boli... O utracone miłości, lańchuc rozczarowań, zawiedzionych oczekiwań, nie spełnionych nadziei, codziennym życiu gwarnej ulicy.

Tak przez siedemdziesiąt stron toczy się rozmowa. Niezwykła rozmowa — terapeutyczna. Poetka okazuje się prawdziwą mistrzynią nastroju. Subtelna tkanka poezji, miękki głos, przynajmniej, zyciowy gest w czasach, gdy „wygnani po chleb dosłowny” — „jak mądrosy”, a bezinteresowność dobroci poety — tradycyjnie i konsekwentnie — bez tytułów, układają się bowiem w prawdziwy poemat „Nazywam się nikt”, dedykowany synowi — Jakubowi.

Wiersze Elżbiety Kozłowskiej-Swiątkowskiej to poezja niesłuchanie refleksyjna. Problemy filozoficzne i egzystencjalne mieszają się ze wspomnieniami rodzinnego domu — twarzą matki, znajomymi ścieżkami.

„Nazywam się nikt”. Nikt zyskał każdy. Złotówek. Brat. Blizni przetrzącający kalejdoskop życia. „Kalejdoskop” nie zwykły — szary, w którym wzorów dużo, lecz wszystkie oddzielnie. Samotność w tłumie. Ona boli najbardziej. Wokół tylko „domu podziurzonego”, „agonia małych domków” i „ogromnych wartości”.

„Nie wszystko stracone póki jeszcze czujemy ból, póki mamy dar mowy i pamięć. Ale nawet wtedy, gdy zabraknie nam szczęścia nie szafujemy człowiekiem.”

TERESA ZANIEWSKA

Elżbieta Kozłowska-Swiątkowska. Nazywam się nikt. Krajowa Agencja Wydawnicza, Białystok 1987. Ilustracje Janina Knap. Wydanie pierwsze, nakład 1000 egz., cena 21 zł.

Wciąż wyżej i szybciej

Kochana, za dwie godziny będę w domu — poinformował telefonicznie pasażer z tokijskiego lotniska swoją żonę w moskiewskim domu. Fantastyka? Nie, szybkiej fantazja wywołana projektem ponaddziesięciokrotnego samolotu, który prezentowany był przed radzieckimi konstruktorami na ostatnim salonie lotniczym pod Paryżem.

ZSSR i USA od wielu dziesięcioleci są największymi na świecie potęgami w produkcji wszelkiego typu samolotów. Konstruktorzy z tych krajów już od dawna prześcigają się w pomysłach przy opracowywaniu wciąż nowych generacji latających „żelaznych ptaków” — komunikacyjnych, specjalistycznych na potrzeby gospodarki, wojskowych i innych. I tak od śmigłowców i jedno- i dwupłatów przeszli do konstruowania maszyn, które nie potrzebują do lotu śmigła a ponadto kilkakrotnie przekraczają szybkość dźwięku. Pierwsze pionierskie modele rozwijały prędkość nieco ponad 100 km na godzinę, niektóre typy z obecnej generacji w ciągu godziny mogą pokonać trasę mierzoną w tysiącach kilometrów.

W tym szalonym wyścigu raz byli lepsi jedni, innym razem drudzy. Coraz częściej jednak „pojedynki” na tym polu są remisowe. Awary latających maszyn w minionych dwóch latach jakby rzuciły cień na dzieło radzieckich konstruktorów. Bez wypadków nie obeszły się również amerykańskie linie lotnicze, jednak ogólny, bilans kata-

strof dwu ostatnich lat jest skoryniejszą dla strony amerykańskiej. Nie można jednak na podstawie tych danych wyciągać wiążących wniosków, ponieważ były w historii lotnictwa cywilnego okresy lepsze dla radzieckiej awiacji. Dłóż proponujemy naszym czytelnikom, interesującym się tym, co się aktualnie dzieje w pracowniach lotniczych w ZSSR i USA, garść informacji na ten temat z szerepu prasy radzieckiej.

Ten samolot w znacznym stopniu utracił klasyczne zalety. Wydłużony kadłub z ostrym dziobem, trójkątne skrzydła ze zmiennym skosem przedniej krawędzi, brak końcowego usterzenia ogona — wszystko to sprawia, że jest on bardziej podobny do rakiet. Samolot ten w przyszłości będzie latał 5-6 razy szybciej od dźwięku, to znaczy trasę z Tokio do Moskwy pokona w niecałe dwie godziny. Jego średnica wynosi cztery metry, a ogólna długość — 100 metrów. W salonie pomieści się 300 pasażerów. Konstruktorom ponaddwie-

kowych samolotów coraz częściej zdarza się rozwiązywać przeciwnie zadania: w celu uzyskania dużej szybkości silniki powinny osiągać ogromne przyspieszenie, lecz przy dużej prędkości opór powietrza w dolnych warstwach atmosfery jest tak znaczny, że powłoka rozgrzewa się do bardzo wysokich temperatur.

Wyjście z tego widzi się w zwiększeniu wysokości lotu. Dlatego zasadniczą część trasy znajduje się w stratosferze, gdzie z powodu zmniejszonego oporu powietrza zużywa się mniej paliwa. Cztery kombinowane silniki będą tam pracować na wodzie, a przy starcie i lądowaniu na tradycyjnym paliwie. Żeby stworzyć hiperdźwiękowy samolot pasażerski należy rozwiązać cały kompleks technicznych i naukowych zagadnień. Pomimo znalezienia bardzo ekonomicznych urządzeń silnikowych i materiałów termooizolacyjnych trzeba będzie jeszcze sporo popracować nad zapewnieniem niezawodności, aerodynamicznej perfekcji samolotu, znaleźć efektywne metody walki z tzw. udarem dźwiękowym.

Jeszcze bardziej niezwykle jest projekt 8-silnikowego latającego supertransportera. Będzie on mógł przewieźć ciężar o wadze 500 ton. Długość gigant AN-124, dostarczający potrzebne turbiny i koparki, w porównaniu z nim jest podrostkiem. Zakłada się, że ten nie mieszczący się w wyobra-

ni samolot będzie mógł dostarczać niezbędne dla syberyjskiego przemysłu urządzenia o znacznych gabarytach.

Naczelnym zadaniem światowego przemysłu lotniczego jest walka o „ekonomiczność” maszyn. Jednym ze sposobów osiągnięcia paliwowej efektywności byłoby „ochłodzenie” konstrukcji, zastępowanie dotychczasowe stopy metali kompozytami materiałowymi. Jeśli obecnie około 5 proc. masy AN-124 przypada na elementy wytworzone z materiałów komponentowanych, to w

nowych samolotach następne pokolenie ich udział przekroczy 25 procent. Szerokie zastosowanie nowych materiałów wspólnie z udoskonaleniem aerodynamicznymi i silnikowymi pozwoli zmniejszyć zużycie paliwa o jedną trzecią.

TU-204 z 200 miejscami, który ma wzniesie się w powietrze jeszcze w tym roku, pod względem ekonomiczności wypierze wszystkie samoloty swojej klasy. Biorąc pod uwagę inne parametry techniczne, maszyna ta, jak powiadają zachodni specjaliści, stanie się konkurencyjną dla amerykańskiego Boeinga 737 i zachodnioeuropejskiego aerobusa A-320. Na razie prze-

znaczony na trasę średniej długości szerokokadłubowiec A-320, zabierający na swój pokład 150 pasażerów, uważany jest za lidera w swojej klasie.

Konstruktor Aleksiej Tupolew powiedział: „Mając masę startową 93500 kilogramów TU-204 okaże się lepszy od Boeinga 737, choć jego salon jest tak samo przestronny jak u A-320. Niezwykle będzie w tym samolocie kabina. Zmniejszy się liczba skal na przysiadach, a wiele danych znajduje się na kolorowych monitorach. W TU-204 zaistniały się zupełnie inny układ sterowania, nie mający równych pod względem jakości technicznych i ergonomicznych. Komputery pokładowe i wyszczególnione zabezpieczenia zostaną przed gwałtownymi zmianami. Zalecany załadunek dla tego samolotu — 21 ton, szybkość na trasie — 925-880 km na godzinę. Będzie on znacznie wygodniejszy dla pasażerów i obsługi, tanszy i bezpieczniejszy od innych współczesnych samolotów.”

Zachodnioeuropejski konstruktor intensywnie pracuje nad nowym aerobusem rejonowym dalekiego zasięgu A-340, z czterema silnikami turborakietowymi, mogącym przewozić 200 pasażerów. Pod względem swoich możliwości będzie on podobny do powstającego teraz IL-96-300 (długość lotu dziewięć tysięcy kilometrów, zmieści 300 pasażerów). Ale zdanem specjalistów IL-96-300 wcześniej od swego zachodnioeuropejskiego „kolegi” wzniesie się w powietrze.

Opracował: PAWEŁ GILEWSKI

Ten zawód wybierają podobno dziewczyny — anioły, ołtarze, czule na cudzy ból. Może to i prawda, ale niecała

— Czy ktoś słyszał o oddziale szpitalnym zamkniętym z powodu braku lekarzy? Osobiście nie zetknąłem się z takim przypadkiem. Często natomiast zdarza się to z powodu braku pielęgniarek — powiedział na jednym z posiedzeń sejmowej Komisji Polityki Społecznej, Zdrowia i Kultury Fizycznej poseł Mieczysław Szostek.

Statystyka jest taka: na 10 tys. ludności przypada niecałe 50 pielęgniarek oraz 5,5 położnych. Mało.

Kraje europejskie już dawno są o parę długości dalej. Tymczasem u nas około 22 proc. absolwentek szkół pielęgniarstwa nie podejmuje pracy w zawodzie, około 20 proc. rezygnuje z pracy już po roku, a 15 proc. przerywa pracę w pierwszych latach z powodu urlopów wychowawczych.

Po nitce do kłęba

Funkcjonuje pogląd, że do szkół pielęgniarstwa idą dziewczyny-anioły: ołtarne, czule na ludzkie nieszczęście.

teżkach i bibliotekach przeciętnie jedna trzecia uczennic.

Kto ma je kształcić? Półki, absolutnie wydziałów pielęgniarstwa niechcicie podjąć pracę w szpitalach. Szanse na pozyskanie naukowych i klinicznych pielęgniarek są także minimalne. Ministerstwo Zdrowia, jak wynikało z wypowiedzi wiceministra tego resortu, prof. Leszka Krysta, liczy na wykładowców akademii medycznych, na uznane i utytułowane autorytety. Zdaniem posła Janusza Szymborskiego jest to mit. Adiunkci z wyższych uczelni nie rozwiążą problemu szkolenia kadr pielęgniarstwa.

Być pielęgniarką

Starochińska maksyma brzmi: nieważne, czy ktoś jest czarny czy biały, najważniejsze, że łapie myszy. — O ile w polityce gospodarczej maksyma ta może mieć zastosowanie — powiedział poseł Stanisław Kobiński — o tyle trudno ją odnieść do służby zdrowia. Lekarze, pielęgniarzy i położne oprócz rzetelnej wiedzy muszą mieć także odpowiednie predyspozycje psychofizyczne. W przeciwnym razie będą traktować pacjenta nie jak człowieka, lecz jak przypadki kliniczny.

Biały czepek z czarnym paskiem

i ból, lecz w zetknięciu z rzeczywistością w szkole i w szpitalu tracą swą anielskość. W jakiej mierze być może jest to prawda. Pewne jest natomiast, że do szkół medycznych i pielęgniarstwa przynosi się każdą młodą osobę, która zda egzamin z wynikiem średnim, choć komisjom egzaminacyjnym raczej trudno dopatrzeć się szczególnych predyspozycji czy też wewnętrznej imperatywu decydującego o wyborze zawodu pielęgniarstwa. A rzeczywistość skrzeczy tuż po przekroczeniu progów szkolnych.

W budynku powinno uczyć się na przykład 200 uczennic, a uczy się prawie 700. Na trzy zmiany. Tylko 33 proc. szkół pielęgniarstwa ma dobre warunki nauczania, 52 proc. dostateczne, a 14 proc. przeważnie. Zdaniem posłów sprawa numer jeden jest poprawa bazy materialnej szkół pielęgniarstwa. Podobnie ważne jest zapewnienie tym szkołom kadry pedagogicznej wysokiej klasy. Uczennice powinny widzieć w swoich nauczycielach wzory godne naśladowania. To są warunki minimum. Należy do nich również zaopatrzenie w podręczniki.

Tymczasem brak jest podstawowych podręczników do anatomii i atlasów anatomicznych. Nie ma ich w swoich

również dlatego, że kadra pielęgniarstwa najlepiej kształci się w warunkach szpitalnych, na dobrym oddziale terapeutycznym.

Czekowanie

Optymizmem powioli, kiedy posłanka Janina Korpała powiedziała: Miałam przyjemność uczestniczyć w tak zwanym czekowaniu, w szkole pielęgniarstwa w Myślenicach. Była to bardzo wzruszająca uroczystość. Trzeba przy tym podkreślić, że szkoła w Myślenicach kształci kadrę pielęgniarstwa na bardzo wysokim poziomie, dysponuje bardzo dobrą kadrami wykładowcami.

Ale zaraz potem znów powiolił smutkiem, kiedy zajęto się problemem kształcenia podopiecznych pielęgniarstwa. Jeszcze nie tak dawno było to możliwe, ale zarządzenie któregoś z ministrów Zdrowia przekreśliło te możliwości. Patrz wstecz wiceminister Leszek Krysta uznał to za błąd, a patrząc w przyszłość za jedną z najpilniejszych zadań resortu.

Czekowanie to, mieszkanie. Z prawdziwego zdarzenia hotel dla pielęgniarstwa są raczej rzadkością (na ogół małe, dwuosobowe pokójki). Ale hotel — to przecież tymczasowość. Mieszkając w hotelu, nie mając stałego miejsca zamieszkania nie można

Predyspozycje psychofizyczne, ale i motywacje materialne. Nie ma ich, a mogą być. Reforma stwarza takie szanse również w służbie zdrowia, przy czym system ekonomiczno-finansowy motywujący do pracy lepszy niż dotychczas. Nie musi wcale opierać się o mechanizm typu: za wszystko płaci pacjent. Na jednym z ostatnich posiedzeń sejmowej Komisji Polityki Społecznej, Ministerstwo Zdrowia przedstawiło projekt reformy w służbie zdrowia. Spotkał się z dość ostrą krytyką i powrócił nie raz jeszcze pewnie pod obrady posłów. Tymczasem szpital pracujący wedle zasad reformy. Zakładowe regulaminy wynagradzania w sposób widoczny wpłynęły na jakość świadczonych usług i zasobność kieszeni personelu medycznego. W tym pielęgniarce, zaliczonych do grupy pierwszej.

A więc reforma szansa. Na incydentalnych podwyżkach nie można przecież budować przyszłości. Po ostatniej podwyżce średnia płaca w służbie zdrowia ma wynieść 90 proc. przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce uspołecznionej. Jakże będą średnie płace pielęgniarstwa? Czy opłaci się być dobrą pielęgniarką? Ale czy można stawiać takie pytanie, gdy chodzi o taki zawód?

EWA OSTROWSKA

Ucieczka przed plagą

Ciąg dalszy ze str. 3

stowania. Brakuje nie tylko podnośników, ale i narzędzi, min. kluczy płaskich. — Katolę napraw nie pakuje do naszych realiów — podzielił się mechanik samochodowy, Czesław Gorolewski. — Zawiera normy odpowiadające średniemu zużyciu pojazdów. My zaś potrzebujemy znacznie więcej czasu, ponieważ trafia do nas sprzęt wręcz zajeżdżony, często zniszczony wskutek niewłaściwej eksploatacji. Dlatego przy takich zadaniach nie można liczyć na dobre zarobki. Na szczęście stolarnia służy nadprogramowo możliwości „dobrobienia” do placu przy zbijaniu palet.

Prezes spółdzielni — Eugeniusz Matwiejuk pracuje w Michałowie od niedawna. — Firmę znalazł od strony finansowej — mówi. — Przyszedłem w trudnym okresie; nawet w biurze brakowało ludzi. Zaczęliśmy zwyczajnie, od porządkowania „gospodarstwa”. Na przykład dział handlowy, który daje geosów 70 proc. obrotów, prowadziła za ledwie jedna osoba. Czy można było spodziewać się zadowalających wyników? Również ważne stało się udowodnienie, że zadania nie przeszkadzały naszym możliwościom, choć wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że nie takie to łatwe.

Stępnienie po argumentach skutecznym mobilizacją do pracy okazał się działaniem ryzykownym; związkowcy nie dowierzali „nowinkom”. Wywołali na zarządzie pozostałe dotychczasowe systemy plac w sieci handlowej. Tymczasem w roku 1987 wynagrodzenie (średnie, zmodyfikowane) urosło z 13,5 tys. do 21 tys. zł. W kwietniu zaczął funkcjonować zakładowy system plac, gastronomia i ZUW przesyła na prowizję. Natomiast dla załóg piekarni

i wytwórni wód gazowanych ustalono akord.

W międzyczasie — był to już maj ubr. — na koniec spółdzielni „urościło” około 3 mln zł zysku. Straty miała nadal stolarnia i minimalne — piekarnia. Pozostałe branże odnotowały nieduży zysk, który pod koniec roku osiągnął kwotę około 23 mln zł.

Chyba udało nam się wybrnąć z opresji — przyznało ostrożnie prezes Matwiejuk. — Inaczej pracując prawie wszystkie branże; np. handlową, która została określona w dokumentach zjazdowych, w zasadzie wykonałaby, sugeruje jednak prezes niedost.

Oczywiście. Jesteśmy organizacją skupiającą, zgodnie z naszymi założeniami, stosunkowo nieliczną (obecnie 250 osób) grupą działaczy, stowarzyszeniem „kadrowym”. Stawiamy sobie dość wysokie wymagania i dlatego nie baliśmy się zrobić, będzie nas dążyć niepokój, że chyba jednak za mało, że można więcej.

Zespołenie ziem polskich w ich piastowskich granicach, dokonane w pamiętnym 1945 r., było, jest i powinno pozostać nieodłącznym składnikiem świadomości historycznej naszego narodu. Kształtowanie takiej świadomości stało się szczególnie ważnym zadaniem dla młodej, budzącej się generacji, która była współwzrostem dzieła, a sprawy narodu przechodzą w ręce młodych pokoleń.

Organizacja jest niepełna, ale pragnie oddziaływać na licznych.

Tak jest w istocie. Temu służyły nasze poczynania. Pozyskaliśmy szereg wypró-

LUCYNA SZEPIEL



— Mechanikowi samochodowemu Zakładu Usług Wielobranżowych G. Michałowa, Czesławowi Gorolewskiemu mażry się zmiana katalogu napraw i nieco lepsze wyposażenie warsztatu.

Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Kształtujemy historyczną świadomość

Rozmowa z WACŁAWEM JAKUBOWSKIM — sekretarzem Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia „Wisła-Odra” w Białymstoku

— Niedługo miną trzy lata od wojewódzkiego zjazdu organizacyjnego Stowarzyszenia. Jak można zbliżać ten okres?

— Nie chciałbym użyć zdawkowej odpowiedzi, że wyjątkowo pozytywnie, chociaż za mierzenia zarówno merytorycznej jak i organizacyjnej, które zostały określone w dokumentach zjazdowych, w zasadzie wykonałoby.

— Określenie „w zasadzie”, sugeruje jednak pewien niedost.

Oczywiście. Jesteśmy organizacją skupiającą, zgodnie z naszymi założeniami, stosunkowo nieliczną (obecnie 250 osób) grupą działaczy, stowarzyszeniem „kadrowym”. Stawiamy sobie dość wysokie wymagania i dlatego nie baliśmy się zrobić, będzie nas dążyć niepokój, że chyba jednak za mało, że można więcej.

Zespołenie ziem polskich w ich piastowskich granicach, dokonane w pamiętnym 1945 r., było, jest i powinno pozostać nieodłącznym składnikiem świadomości historycznej naszego narodu. Kształtowanie takiej świadomości stało się szczególnie ważnym zadaniem dla młodej, budzącej się generacji, która była współwzrostem dzieła, a sprawy narodu przechodzą w ręce młodych pokoleń.

Organizacja jest niepełna, ale pragnie oddziaływać na licznych.

Tak jest w istocie. Temu służyły nasze poczynania. Pozyskaliśmy szereg wypró-

bowanych sojuszników — przede wszystkim wśród działaczy politycznych, przedstawicieli administracji państwowej, oświaty, organizacji młodzieżowych, ogniu kultury i dziennikarstwa. Dobrze układa się nam współpraca z Instytutem Kształcenia Nauczycieli, organizacjami kombatanckimi i Muzeum Wojska. Wychodząc naprzeciw potrzebom tego grona ludzi aktywnych — społecznie wydaliśmy dla lektorskich potrzeb szereg popularnych materiałów odczytowych: „Z dziejów polskości na Ziemi Mazurskiej”, „Z lat walki i budowy”, „Procesy integracji społecznej w pierwszych latach PRL w regionie EGO”. W związku z obchodami 45 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego przedłożyliśmy materiał „Ojczyzna i praca”. Treści te popularizujemy wśród młodych ludzi podczas organizowanych przez nas „Wszelkich Piastowskich”. Rozpoczęły one działanie rok temu, w styczniu, w środowisku szkolnego aktywu ZSMP w Białymstoku.

Do młodzieży szkolnej najłatwiej docierać... — To prawda, ale zależy nam nie tylko na niej. Już w połowie 1986 roku, niedawno ponownie skierowaliśmy do blisko trzydziestu zakładów pracy propozycję zorganizowania w każdym z nich 12-osobowego koła. Takie jest bowiem minimum organizacyjne. Pozytywnych odpowiedzi otrzymaliśmy nie za wiele i to od mniejszych, głównie

spółdzielczych firm. Te duże nie zaszczyciły nas żadnym odzewem. Czyżby sprawę, z którą byliśmy pragnęli wyjść, obce były tamtejszym organizacjom partyjnym, związkowym i młodzieżowym? Nasuwają się niepokojące refleksje.

— Jak więc w tym świetle wygląda sprawa organizacyjna?

Mamy siedem kół środowiskowych, w tym dwa poza Białymstokiem — w Sokółce i Monkach; do końca I kwartału br. powstają jeszcze cztery. Koło rejonowe przy Sokółskim Ośrodku Kultury liczy blisko czterdzieści osób, a ponad pięćdziesiąt osób — koło przy Zarządzie Wojewódzkim ZBoWiD. Aktywnie działają również organizacje przy Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku, w Białostockim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego oraz przy Wojewódzkim Oddziale Banku Gospodarki Żywnościowej. Z inicjatywą działaczy koła przy Muzeum Wojska i WDK ukonstytuował się niedawno Wojewódzki Zespół Niemieckich.

Wielu ludzi zasłużyło się w czasie wyzwalania bądź zagospodarowania Ziemi Zachodnich i Północnych. Na pewno zasługują oni na Medal „Rodła”, przyszanawia na wniosek Stowarzyszenia.

— To zaszczytne odznaczenie przyszanawia dotychczas w woj. białostockim 21 osobom, w tym trzy pośmiertnie — wybitnym regionalnym działaczem: Edmundowi Hahnowi, Zygmuntem Kosztylem i Aleksandrem Kozłowskiem. Wśród wyróżnionych jest pięciu dziennikarzy.

Rozmawiał:

WOJCIECH LUBELSKI

Nie ma jak spółka

W woj. białostockim jest już dziesięć spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Następnymi założyciele ubiegają się o wpis do rejestru handlowego.

Tego typu spółki pojawiły się w ostatnich latach jak przyszywane grzyby po deszczu. Stara formuła prawna, kodeksu handlowego z 1934 r. okazała się nagle przestarzała. Nie sprawdziły się naukowe przewidywania, jakoby spółki handlowe, których zasadniczym celem jest prowadzenie przedsiębiorstwa zarobkowego, utraciły w ustroju socjalistycznym rację bytu. Niewiele brakowało, aby w naszej pamięci pozostały jedynie Bank „Polska Kasa Opiek”, Bank Handlowy w Warszawie, Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji „Warta” i Przedsiębiorstwo Specjalne C. Hartwig, jako jedyne istniejące w formie spółek handlowych.

Spółki te, które zostały już

Spółki te, które zostały już

Spółki te, które zostały już

produkcja maszyn i urządzeń elektronicznych jak „ELCOMED”, „ANACOM” i „ISOC”.

Interesujące są również zmiany w „KOMPRESOR”, która podjęła się budowy domów jednorodzinnych, przejmując wszystkie koszty inwestycji od poszukiwania działki, poprzez projektowanie i budowę, aż do oddania kluczy właścicielom. Być może jest to usługa dla ludzi dobrze sytuowanych, ale przecież tacy są również. Spore nadzieje można też wiązać z powstaniem firmy, która zajmie się produkcją krzemionki żelaznej. Inna spółka zamierza podjąć się przerobu odpadów drewnianych. Podobno można być nawet korzystnie eksportować.

Pomysłowy działają jest więc sporo. Z reguły muszą być trafione, bo inicjatorzy nie mogą liczyć na jakąkolwiek dotację. Można wyrazić nadzieję, że chęci i przedsiębiorczości nie zabraknie nadal.

GRZEGORZ RYKOWSKI

Najmłodsza olimpiada

Olimpiady przedmiotowe mają wieloletnią tradycję. Najdłuższą, bo już 38 lat, mają olimpiady matematyczne, nieco krócej fizyczne i chemiczne. Wśród uczniów szkół średnich w naszym regionie największą popularnością cieszą się olimpiady biologiczne i języka rosyjskiego.

W tym roku do grona olimpijek, którzy chcą sprawdzić swą wiedzę, a w ostatnim etapie walczą o indeks przystąpił ekonomista. W styczniu z inicjatywą Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i Ministerstwa Edukacji Narodowej zainaugurowano pierwszą w kraju olimpiadę ekonomiczną dla uczniów szkół ponadpodstawowych.

W województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim do pierwszego etapu (zwanego szkolnym) zgłosiło się 14 liceów, szkół technicznych, zawodowych i rolniczych. Spora grupa to placówki z woj. łomżyńskiego. Komisja po sprawdzeniu testów do drugiego etapu zakwalifikowała 122 o-

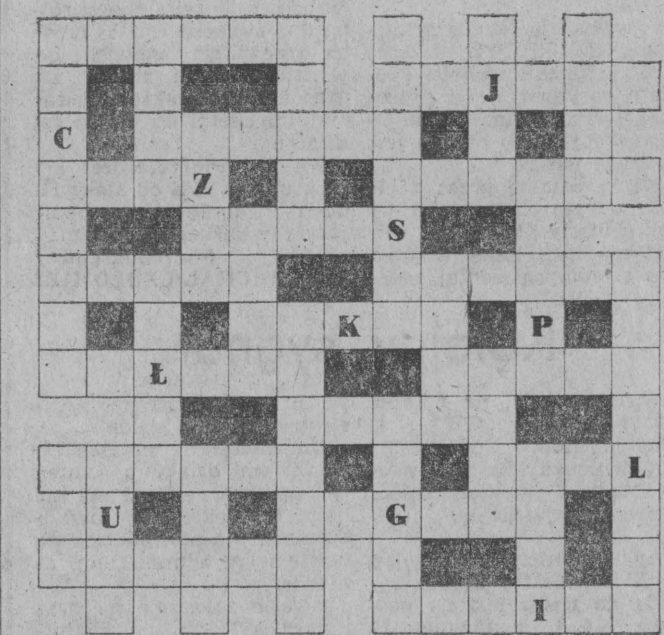
soby. Są wśród nich uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Łomży, Technikum Budowlanego w Łomży, Zespołu Szkół Mechanizacji Rolnictwa w Suprąsli i innych. Cieszy fakt — twierdzą organizatorzy — że tak spora grupa uczniów przystąpiła do olimpiady z przedmiotu, który do niedawna był naucej w niewielkich szkołach. Dopiero od dwóch lat reforma programowa pozwalała spośród 9 uzupełniających przedmiotów wybierać także ekonomię. Optymizmem napawa również i to, że wśród startujących w pierwszym etapie przezwyciężyli szkoły zawodowe i rolnicze, a więc te, z których młodzież tuż po otrzymaniu świadectwa idzie do pracy w przedsiębiorstwach, gdzie bez znajomości ekonomii coraz trudniej funkcjonować.

Drugi etap (zwany okręgowym) Olimpiady Ekonomicznej odbędzie się 5 marca w Łomży. Kto zwycięży, osiagając wymaganą ilość punktów, pojedzie na eliminacje centralne.

(kp)

JOLKA

Objaśnienia podane są w innym szku niż kolejność wyrazów w diagramie. Ujawnione litery mają ułatwić wpisywanie słów.



W Filharmonii

BIAŁOSTOCCY melomani, którzy przybyli na koncert symfoniczny w ostatni piątek mogli spodziewać się wspaniałych wrażeń. Solistką wieczoru była bowiem Barbara Górzyńska, znakomita polska skrzypkaczka, laureatka III Nagrody Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu (1972). I Nagrody i Nagrody Specjalnej ufundowanej przez Henryka Szeręgna na Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Václava Hurnia w Zagrzebiu (1977) oraz I Nagrody Międzynarodowego Konkursu im. Carla Flesha w Londynie (1980).

Koncert rozpoczął Orkiestra Filharmonii Białostockiej, prowadzona przez Tadeusza Chachaję, uverturem do opery „Czarodziejski flet” Wolfganga Amadeusza Mozarta. Siłującą tego utworu miałam wrażenie, że początkowo muzyka nie była bardzo pewna, tego, co grają. Nieprecyzyjne wejście kółtoru oraz fatalne rozpoczęcie uverture przez skrzypce (nie czysto i nie

Wieczór z Górzyńską

na usłyszeć ten koncert na estradach. Publiczność białostocka mogła jednak poznać ten utwór w porywającym wykonaniu Barbary Górzyńskiej. Piękny, miękki dźwięk, bezbłędna intonacja, ogromna wrażliwość i muzyczność uwiadamiająca się szczególnie w środkowej części koncertu — andante oraz wirtuozowska brawura w częściach skrajnych — to wszystko dało w sumie wspaniałą, pełną lekkości i wdzięku interpretację.

W tym pięknym wykonaniu, największym grzyzmie w parli orkiestry była fatalna gra waltorni, słyszalna zwłaszcza w andante.

W drugiej części koncertu Barbara Górzyńska wykonała „Koncert Skrzypcowy D-dur” op. 35 Piotra Czajkowskiego. Utwór, którego pierwsze wykonanie w 1879 roku zakończyło się zupełnym niepowodzeniem i burliwą demonstracją, zalicza się dzisiaj do najbardziej znanych i efektywnych kompozycji skrzypcowych. Łączy on w sobie ogromną siłę melodyczną i wirtuozowską precyzję i precyzję. Jaka siła wykonała swą trudną partię (choć chyba trochę za subtelnie) wywołała ogromne wrażenie na koniec koncertu. Orkiestra dotrzymała raczej kroku p. Górzyńskiej, ale w wielu momentach po prostu nie była w stanie tego uczynić. Dały o sobie znać problemy intonacyjne szczególnie w fragmentach dialogów poszczególnych sekcji. Nie wiem również, z czego wynikał brak różnic dynamicznych w grupie dętej baszanej. Przecież nie można ciągle grać forte!

EWA HUSZCZA

Pola i słowa

Czasami słyszy się opinie, że rolnik może być każdy. Potrzebne są tylko kępki ziemie i zaopatrzenie ołówki, który staje się podstawą ekonomiki. Podobno wymaga się tylko tyle. Roboty, monitor i komputery, to rzekomo bajer pasujący do wiejskiej rzeczywistości jak kwiat do żuchwa. W naszej świadomości tkwi jeszcze, może już nieco wyblakły, typ gospodarza-osiłki, który jest tak pochłonięty własnym majątkiem, że wie kiedy zaczyna się dzień, ale nie musi wiedzieć kiedy nadchodzi noc. W kółko, Macieju. Jak w kłacie.

W TAKIM UKŁADZIE bardziej interesuje nas i cieszy wynik sportowca niż rolnika, chociaż pierwszy wychynął do tylko cyferki w spisie, a drugi ma materialny wyraz. Na zielonych polach, nieczyn na kłach i bieżniach, trwa zorganizowana lub spontaniczna rywalizacja o rezultaty, pieniądza i sławę. Nie zawsze wygrają ci, którzy mają do tego prawo, chociażby historycznie.

PRZYKŁADEM mogą być popularne na całym świecie ziemniaki, które mają bogatą przeszłość, wykazującą dużą plastyczność i wartość biologiczną, ale rosną zwykle w cieniu innych, bardziej modnych roślin. Rolnicy w Andach zaczęli uprawiać je prawie cztery tysiące lat temu. Powinni więc być mistrzami w tej specjalności, ale — jak to często bywa — największy specja-

gdzie indziej. Podstawa rekordów nie są ani chęć, ani fizyczna kłupa, ani społeczna presja. Siła sprawcza postępu jest zawsze nauka, która — wnioskując w tajemnicę przyrody — potrafi doskonale żywa materię i eksponować dodatnie, pożądane cechy różnych gatunków. Taki sam proces przebiega w naturze, lecz znacznie wolniej.

CI, KTORZY mogą być uważani za prekursorów uprawy ziemniaka, są teraz daleko w tyle. Większość z nich ani to ziemi, ani grzeje. Chodzi przecież głównie o rolników, prowadzących małe gospodarstwa, z daleka od cywilizacyjnej lawiny i na uboczu wielkich wydarzeń. Góry ograniczają im pole widzenia, zamykają horyzont, oddzielają od świata. Oni nie zawsze wiedzą, co dzieje się w innych krajach, lub nie chcą korzystać z doświadczeń. Żyją i pracują zgodnie z tradycją. Trudno przekonać ich do nowości. Wiedza syczy się tam powoli. Wysiłki czynione przez krajowe i międzynarodowe organizacje przynoszą znikome wyniki.

W PERU — ojeżdżenie ziemniaków rośliną ta zajmuje niecałe 10 proc. powierzchni gruntów ornych. Są one podstawą wyżywienia, ale na statystycznego obywatela przypada o-

koło 70 kg rocznie. Wynika to przede wszystkim z bardzo niskiej wydajności, wynoszącej 65 kwintali z hektara, czyli trzy razy mniej niż np. w Szwajcarii. Potwierdza się i tym razem teza, że rozdrobnienie rolnictwa (niekorzystna struktura agrarna) jest główną przeszkodą na drodze do nowoczesności. Trudno forsować tam postęp techniczny, biologiczny i organizacyjny. Właściciele gospodarstw niechętnie kupują sadzeniaki nowych odmian ziemniaków.

że są one za drogie i że w dodatku „nie wiadomo co z tego może wynikać”. Zresztą udośkonalone rośliny mają większe wymagania; trzeba stosować więcej nawozów mineralnych i preparatów służących ochronie, które nie są tanie i nie zawsze przynoszą korzyści, jakie są zapisane na papierze.

RÓWNIEŻ W PERU są prowadzone doświadczenia na małych polkach i znacznych arealach. Wykazały one, że podwojenie plonów ziemniaka jest możliwe w każdym gospodarstwie, oczywiście przy spełnieniu określonych warunków. Uprawiając odmiany ulepszone (najczęściej importowane) wy-

daństwo dochodzi do 400 kwintali z hektara. Literatura fachowa podaje, że biologiczne granice są daleko większe. Ziemniak, jak mało która roślina, dostosowuje się szybko do nowych warunków glebowo-klimatycznych. Praca hodowców nowych odmian przynosi doskonałe rezultaty. Jednakże nie wszędzie istnieją przesłanki organizacyjne i ekonomiczne, aby korzystać z tych szans.

NIECO PODOBNA sytuacja jest w naszym kraju. Wprawdzie plony są dużo wyższe niż w Peru, ale również nie potrafimy właściwie pożytkować pracy hodowców. Pod względem globalnych zbiorów plasujemy się na trzecim miejscu na świecie. Placówki naukowe mogą pochwalić się znaczącymi sukcesami w zakresie udośkonalenia odmian ziemniaków. Tymczasem plony są u nas jedne z najniższych w Europie (średnio oscylują w granicach 200 kwintali z hektara, a powinny być przynajmniej o 50 proc. wyższe). Powinniśmy uprawiać ich znacznie mniej, ale w sposób bardziej intensywny, zapewnijając eksport doskonałych sadzeniaków oraz skup surowca dla rozbudowanego przemysłu przetwórczego. Na razie jest więcej żmierzni niż powodów do chwały.

PERUWIANSCY mendedrowie rolnictwa czynią starania, by ta tradycyjna roślina odzyskała priorytet w tym kraju. Naszym fachowcom też trudno odmówić doświadczeń. Jednakże na tej podstawie trudno budować ziemniaczaną potęgę.

MARIAN SUCHOZEBSKI

KUPON
2 marca
1988
„GW”

Pomiedzy Czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania, rozdajemy nagrody książkowe. Do odpowiedzi dołączyć należy, naklejony na karcie pocztowej lub kopercie kupon. Rozwiązanie „Jolki” i listę nagrodzonych zamieszczamy bieżniemy w wydaniu czwartkowym.

Od mleka do sera

Bilans niżej zera

W ubr. łomżyńskie spółdzielnie mleczarskie skupiły i przerobiły prawie 344 mln litrów mleka, o ok. 13 mln więcej niż rok wcześniej. Klient miejscowych sklepów nie odczuł, jednak wyraźnej poprawy zaopatrzenia w artykuły mleczarskie. Bo też — słysze w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Mleczarskich — dostrzec nie mógł. Z dwóch względów: ścisłego rozdzielnictwa większości produktów oraz istniejącego profilu produkcji.

Zatrzymajmy się przy pierwszym. W łomżyńskich sklepach nie można narzekać na brak czterech z podstawowych produktów mleczarskich: mleka, masła, śmietany i twarogów. Zresztą tylko formalnie. Mleko np. jest, ale głównie „chude”, o zawartości 2 proc. tłuszczu. Odbiórny rozdzielnik narzuca bowiem i rozlicza z ograniczenia dostaw mleka „tłustego” do 20 proc. ogólnej ilości. I chociaż zakłady mleczarskie realizują w pełni zamówienia handlu, tego wyznacznika trzymają się ściśle. Podobnie jest ze śmietaną — po połowie — 9 i 12-procentową. Zeby na rynek trafiła śmietana 18-procentowa, a w ubr. bodajże nawet to się zdarzyło, trzeba się ubiegać o okresowe zezwolenie i dobrze argumentować.

W ciaglej sprzedaży jest też masło dietetyczne — 93 proc. wody, tłustość i śniadaniowe — po 24 proc. i extra wyborowe — 16 proc. Trzy pierwsze gatunki produkowane są bezpośrednio na rynek, czwarte — trafić na półki może tylko z tzw. rotacji, co również określa słowność zarządzania. Tylko to ostatnie spełnia światowe wymogi i daje się rozmarowywać po wyjęciu z lodówki. Pod dostatkami natomiast jest twaróg, który nie jest produkowany z surowca maksymalnie pozbawionego tłuszczu.

Sedno tych ograniczeń wiąże się z „umyślnym” bilansem tłuszczów, chociaż tłumaczenie, że niewystarczająca produkcja tłuszczów roślinnych powoduje nadmierne spożycie tłuszczów zwierzęcych, nie każdemu przekonuje. Fakt jest jednak, że brak masła roślinnego i nadającej się do bezpośredniego spożycia margaryny podbija popyt na masło droższe. I temu popytowi nie jest w stanie poddać obecna produkcja mleka o jednej z najniższych w Europie wartości tłuszczu: w łomżyńskim wynosi ona średnio 3,57 proc., w kraju — nieco ponad 4 proc. Dopóki więc nie wzrosną dostawy substytutów roślinnych i jakość produkowanego mleka skazani jesteśmy na ograniczenia i rozdzielniki.

Tak jest również z serami twardymi. Produkuje się ich w województwie 5,5 tys. ton rocznie, ale na miejscowy rynek trafia tylko poniżej 400 ton. Reszta trafia — podobnie jak masło — głównie na Śląsk i do Warszawy, zgodnie z rozdzielnictwem Ministerstwa Rynku Wewnętrznego. Przyszedł na województwo z kolei rozdziałowy jest przez Urząd Wojewódzki. W tej sytuacji do dyspozycji samych zakładów mleczarskich i wolnego obrotu pozostają serwatka i maślanka, na które reflektują

praktycznie tylko rolnicy (a i to nie zawsze), wykorzystując je jako pasze.

Asortyment produkcji łomżyńskich zakładów należy raczej do ubogich na co rzutuje z jednej strony ich wyposażenie technologiczne, z drugiej — brak popytu.

Nie ma go w ogóle na sery pleśniakowe. Serki topione wykupowane są w ostateczności. Kalkulacja produkcji „Fromage” wykazała jej nieopłacalność. Pozostają serki homogenizowane, ale zakład w Zambrowie, który mógłby wprowadzić kilka ich rodzajów, nie może tego uczynić z braku folii. To samo zresztą dotyczy trafiających sporadycznie na tutejszy rynek owocowych kefirów i jogurtów.

Na co więc można, obok wamiłowych serków homogenizowanych z Zambrowa i sera wędzonego z Kolna (bez rozdzielnictwa, gdyż zalicza się go do serów topionych), liczyć przede wszystkim na pewien wzrost dostaw mleka w proszku dla dzieci, które wytwarza białe białe z rąk rąk. W tym celu zakład w Wysokim Mazowieckim (docelowo 3 tys. ton rocznie) z tego zakładu trafia na rynek nowe gatunki sera twardego — nowa linia serowarska ma dać 3 tys. ton tego produktu. Piątkowa OSM natomiast przygotowuje się do produkcji nowości patentu dr. Surzyńskiego z ostryżyskiego ART — „Surage” będzie komponentem twarogu i masła, i co ważne nie objętych reglamentacją. Mleczarstwo zapowiada więc pewną poprawę zaopatrzenia. Generalna zmiana uzaśniona jest od „bilansu tłuszczowego” — wzrostu produkcji substytutów tłuszczu zwierzęcego i od większej wartości tłuszczu w mleku.



Gizyko w śnieżnej szacie. NA ZDJĘCIU: ul. Stalingradzka. Fot. archiwum.

Ocena pracy radnych z SD

Dobra reprezentacja wyborców

Ocena pracy radnych WRN i rad stopnia podstawowego — członków Stronnictwa Demokratycznego w obecnej kadencji była tematem posiedzenia prezydium suwalskiego Wojewódzkiego Komitetu SD.

Wrażono uznanie dla partyjnego zespołu radnych WRN za jego pozycjonowanie na forum rady, w komisjach i prowadzonych kontrolach oraz za udział w spotkaniach z wyborcami (było ich prawie 80). Efekt tych ostatnich stanowiło kilkadziesiąt interpelacji i wniosków.

Związane one były przede wszystkim z funkcjonowaniem rzemiosła i szerszym wykozystaniem jego możliwości. Zostało to uwzględnione w tegorocznym wojewódzkim planie społeczno-gospodarczym. Poza tym podnoszono sprawy usług w mieście i na wsi, porządku publicznym, problemie leśnictwa i oświaty.

Członkowie prezydium podali ocenę funkcjonowania ekspozytury PBP „Orbis” w Suwałkach. Wzrosła uwaga na atrakcyjność ofert i jakość świadczeń usług. O dobrym wykonaniu zadań ubr. świadczył dyplom przyznany przez Warszawską Centralę Przedsiębiorstwa. Własną wysoką ocenę prezydium WK SD postawiło zaakcentować w specjalnym piśmie skierowanym do pracowników suwalskiej Ekspozytury „Orbisu”, a także poinformować o niej dyrekcję przedsiębiorstwa. (jn)

PCK dziękuje

Zakończony został remont pomieszczeń biurowych Zarządu Rejonowego i Punktu Opieki PCK w Grąjewie. Z bezinteresowną pomocą przyszły współpracujący instytucje i zakłady pracy oraz działacze ruchu czerwonoarmistów i żołnierze jednej z jednostek warszawskiego Okręgu Wojskowego.

Są to m.in.: Urząd Miasta i Gminy, Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Zakłady Płyt Włókowych, członkowie Klubu „Monorowy Dawca Krwi” przy Zarządzie Rejonowym PCK w Grąjewie — Andrzej Malolepszy i Antoni Masłowski.

Zarząd Rejonowy PCK w Grąjewie serdecznie dziękuje za okazaną pomoc. (ul)

Oszczędzaj prąd!



Zasłużyli na uznanie

Odbite ostatnio ćwiczenia dowódcze obrony cywilnej w Kolnie były okazją do podsumowania działań w tym zakresie oraz sprawdzenia przygotowania kadry kierowniczej i dowódców do spełniania powierzonych zadań.

Z tej też okazji odznaczeni „Za zasługi dla obrony cywilnej” odznaczono: Tadeusza Siwikę z Kolna, Marianę Rainkę z Borkowa, Bolesława Krzywdę ze Stawisk i Stanisława Serafinę z Grabowa. (jf)

NA ZDJĘCIU: gratulacje z okazji otrzymania odznaczeń „Za zasługi dla obrony cywilnej” odbiera Stanisław Serafin z Grabowa.

Fot. F. Jurczenia

Łomża — TASRR

Nowe formy współpracy

W woj. łomżyńskim zakończyła wizytę delegacja działaczy Komsomolu z Tatarskiej Autonomicznej Republiki Radzieckiej. Przewodził jej Robert Achmadjew.

Był to pobyt pracowity, ale również bardzo owocny; do brzo służący umocnieniu związków i kontaktów zaprzyjaźnionych organizacji. Goście mieli wiele okazji do poznania specyfiki pracy związków młodzieży działających w woj. łomżyńskim. Spotkali się m.in. z aktywnym harcerskim w Szkole Podstawowej nr 3 w Zambrowie, poznając formy i metody pracy drużyn harcerskich i zuchowych. Zdziedzili również Miejsko-Gminny Dom Kultury, obejrzeli koncert zespołu „Rytm” i złożyli wizytę harcersko-seniorów, znanemu działaczowi społecznemu — Tadeuszowi Góreckiemu, zapoznając się ze zgrupowaniami przez niego eksponatami w muzeum przyrodniczym.

Podczas wizyty w Zambrowie komсомолы z Kazania złożyli kwiaty na cmentarzu żołnierzy radzieckich.

Goście z Kazania odwiedzili również łomżyńską „Narew”. Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego w Szepietowie, zapoznali się z działalnością klubu komputerowego, a także Osiedlowego Domu Kultury w Łomży.

Wśród członków delegacji był również emerytowany oficer Armii Radzieckiej — mjr Nikizyn Grigorij Imanowicz — żołnierz 51 dywizji strzelcejskiej, uczestniczący w wyzwoleniu Ziemi Łomżyńskiej spod okupacji hitlerowskiej. Pierwszy po 44 latach pobytu na tych terenach był dla niego okazją do spotkań z młodzieżą. Jedno z nich odbyło się w Szkole Podstawowej nr 3 w Miastkowie. Uczniowie z dużym zainteresowaniem wysłuchali żołnierskich wspomnień.

— Przyjechałem tu — powiedział mjr N. Imanowicz —

zeby zobaczyć jak odbudowaliśmy tę zniszczoną ziemię, jak żyjemy i jak pamiętacie o tych, którzy walczyli tu z Niemcami o przysięgane pokolenia. Zapewniam was: wracając do Kazania uradowany i szczęśliwy. Dziękuję wam za pamięć i za szacunek. Opowiem o tym moim kolegom, z którymi byłem m.in. właśnie tu — pod Miastkowem, Nowogrodem i Turusią. Ale marzeniem mego życia pozostanie nadal to samo: wrócić tu kiedyś jeszcze na dłużej, aby odwiedzić groby moich poległych kolegów.

Delegacja towarzyszyła również grupie dziennikarzy prasy młodzieżowej. Była więc okazją do zacieśnienia naszych zawodowych kontaktów. Łomżyńskie koło Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL i ZW ZSMR, wspólnie z redakcją „Komsomola Tatarskiego” postanowiło ogłosić konkurs dla młodzieży zaprzyjaźnionych regionów. Już wkrótce na łamach „Komsomola” ukazać się 20 pytań dotyczących historii i współczesności Polski i woj. łomżyńskiego.

— Podobne pytania jeszcze w marcu prześlemy waszej redakcji — powiedziała kierownik działu w redakcji „KT” — Zieniera Abdullowa Jakupowa. — Liczymy na to, że konkurs przyczyni się jeszcze bardziej do poznania, zbliżenia naszej młodzieży, pozwoli na przybliżenie jej wzajemnych osiągnięć i problemów, a najlepszym umożliwi poznanie kraju przyjaciół. Jako że najlepszy w konkursie wyjdzie na wakacje do swych nowych przyjaciół. (klos)

Mimo trudności — zadania wykonane

Powstająca Spółdzielnia Spożywców w Wysokim Mazowieckim zreszta ponad 2700 członków, którzy posiadają fundusz udziałowy wynoszący 1,8 mln zł. Najaktywniejsi z nich pracują w radzie nadzorczej i komitetach członkowskich. Pomimo braków towarowych zadania gospodarcze zostały wykonane z nadwyżką. Spółdzielnia zanotowała najwyższe z dotychczas osiągniętych obroty wynoszące 1 mld złotych. Były one wyższe o blisko 29 proc. niż przed rokiem. Obroty w 17 punktach handlowych detalicznych i trzech zakładach gastronomicznych wyniosły w ubr. jeden miliard 44 mln zł. Występowały jednak braki w zaopatrzeniu w niektóre artykuły przemysłowe i spożywcze. Zakłady produkcyjne spółdzielni wytworzyły wyroby wartości 58,2 mln zł.

Mimo poważnych trudności, głównie materiałowych, przeprowadzono kapitalne i bieżące remonty wielu placówek handlowych i gastronomicznych na wartość około 15 mln zł. Natomiast 57 proc. tych zadań wykonano z udziałem własną, a resztę zaciągano z kredytów. W tym czasie zaciągano pożyczki na 100 mln zł, co zmniejszyło ich koszty.

W 1987 roku kosztem 12,3 mln zł oddano do użytku ciekarnię. Pozwoliła to na wydobycie większego asortymentu ciast i poprawę warunków pracy i socjalnych założeń. Wyniki te zaległa osiągnęła przed wszystkim dzięki pomocy organizacji pracy, wzrostowi jej wydajności i rzetelnemu wykonywaniu obowiązków.

Warto dodać, że w ubiegłym roku PSS wypracowała zysk w wysokości 13,6 mln zł. (dat)

LESZEK NICOWSKI

Będą z nich prawnicy?

W Zespole Szkół Ogólnokształcących Łomży odbył się finał wojewódzkiego Olimpiady Wiedzy Społeczno-Prawnej, organizowanej przez Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. W woj. łomżyńskim już od września ub. r. w szkołach średnich i zakładach pracy trwały eliminacje, podczas których wyłoniono zostały trzyosobowe ekipy do finału wojewódzkiego. Jego uczestnicy — jak stwierdzili członkowie jury — wykazali się dobrą znajomością wiedzy z zakresu państwa i prawa. W pionie młodzieży uczącej się zdecydowanie wyróżnili się: Grzegorz Ferski i Karol Szymonowicz z Liceum Ogólnokształcącego w Grąjewie oraz Tomasz Mioduszewski z Łomży. W pionie drugim najwięcej punktów zgromadził Bogusław Nowak z Warszawskiego Okręgu Wojskowego, Alicja Rainko z ZM ZSMR w Łomży oraz Andrzej Banachowski z UG w Grabowie. Będą oni reprezentować woj. łomżyńskie podczas eliminacji

regionalnych, które odbędą się tym razem w Łomży, 26 marca br. (klos)

Wyrazy szczerze współczucia mgr. WALDEMAROWI CHRZĄSTOWSKIEMU

zastępcę dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Gospodarczej z powodu zgonu

MATKI

składają: Kierownictwo, KZ PZPR, Rada Pracownicza oraz pracownicy Urzędu Wojewódzkiego w Łomży K 1065-1

CZESŁAWOWI SZERMINSKIEMU

szczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają: sekretariat i współpracownicy KW PZPR w Suwałkach

Sport

3, 2, 1, start!

Jadwiniowie na trasie

Tegoroczna aura nie była łaskawa dla organizatorów X Jubileuszowego Narciarskiego Biegu Jadwiniów. Zbyt długo czekano na śnieg. Wreszcie zima przypomniała sobie o swoich obowiązkach i 5 marca o godz. 11 w Góldapi rozpoczęła się X Jubileuszowy Bieg Jadwiniów.

Z powodu zmiany terminu przypuszczaliśmy, że frekwencja będzie znacznie niższa niż w latach ubiegłych. Tymczasem organizatorzy zadali sobie wiele trudu i rozesłali wici na cały kraj o nowym terminie. Spodziewają się udziału ok. 500 osób. Przede wszystkim będzie to młodzież.

Start odbędzie się tradycyjnie na polanie przy ul. Świerkowej koło leśniczówki. Prawo udziału mają wszyscy, którzy przedstawią zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia. Uczestnicy pobiegą na dystansach: 30, 15 i 3 km. Jubileuszowemu biegowi towarzyszyć będzie tradycyjnie kiermasz sportowy PWWH i smakowita grochówka. Ponadto narciarzom przyszywa będą dwie kapele ludowe. (let)

Szczęśliwa czy pechowa „trzynastka”

Zaczęło się w 1964 roku w Krynku. Potem kolejno zeszło 11 zimowych olimpijskich igrzysk młodzieży szkolnej. Trzynaste odegra się czesocowo w dniach 7-9 marca w Góldapi. Bogata jest historia uczniowskich zawodów na śniegu i lodzie. Wspólny wysiłek doświadczenia i trudności doprowadziły do powstania imprezy, która wypróbowana na trasie narciarskiej i lodowiska bez mała 15 milionów dzieci i chłopów.

Z braku śniegu i mrozu nie w każdym województwie można było przeprowadzić eliminacje. Planowanym terminie i we wszystkich konkurencjach, z tego też względu, nie będzie szalenie wielu uczestników. Nie bójmy się powiedzieć, że to rekord frekwencji. W tym celu, mimo trudności, pod gołębą XIII Igrzyska odebrała się. Komitet organizacyjny stoi przed niezwykle trudnym zadaniem. Jak przeprowadzić zawody sprawnie i w wyznaczonych terminach.

Dla jednych „trzynastka” jest szczęśliwa, dla drugich pechowa. Inni nie przywiązują do tej liczby większego znaczenia. Jednak dla Zarządu Głównego SZS, głównego organizatora XIII Zimowych Olimpijskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej, „trzynastka” okazała się pechowa. Kiedy młodzi sportowcy szczytowali na do wyjazdu do Suwałk, gdzie miały się odbyć zawody w igrzyskach, szybko i nagle w całym kraju było odwołanie. SZS przystąpił więc natychmiast do poszukiwania innych miejsc w kraju. Na lodowisku w Zależu 27 i 28 lutego, miały odbyć się zawody w „Biektina sztafeta”. „Złoty krąk” o czymś zapomniał. Właśnie w tym czasie, kiedy SZS przystąpił do wyjazdu do Suwałk, otrzymała telegram od odwołania imprezy. W tym czasie, kiedy SZS przystąpił do wyjazdu do Suwałk, otrzymała telegram od odwołania imprezy. W tym czasie, kiedy SZS przystąpił do wyjazdu do Suwałk, otrzymała telegram od odwołania imprezy.

Jak już wiadomo narciarstwo biegowe zaplanowane zostało na 10 marca w Góldapi. Na razie warunki są sprzyjające, ale... to trzynaste igrzyska.

Tymczasem do Tomasza Mazowieckiego zjechał się uczniowski specjalizujący się w igrzyskach szkolnych. W tym czasie, kiedy SZS przystąpił do wyjazdu do Suwałk, otrzymała telegram od odwołania imprezy. W tym czasie, kiedy SZS przystąpił do wyjazdu do Suwałk, otrzymała telegram od odwołania imprezy.

W biegu na 400 m chłopów zwyciężył Andrzej Urzyski (SP z Gizyko) — 45,9 przed Arturem Hucalą (SP 7 Lubin) — 46,4 i Dariuszem Pawłem (SP 2 Gizyko) — 48,2. (let)

Karnety na mecze Jagiellonii

Są już w sprzedaży bilety i karnety na mecze piłkarzy Jagiellonii w rewanżowej rundzie I ligi. Przedsiębiorstwo prowadzi codziennie BKS Jagiellonia (ul. Mickiewicza 50). Ze względu na remont klubu sprzedaż prowadzona jest w godz. 9-13.

J. Jojko w GKS Katowice

Prezydium zarządu PZPN na wniosek GKS Katowice i prośbę Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Katowicach, wyraziło zgodę na grę w GKS Katowice Janusza Jojko, byłego bramkarza Ruchu Chorzów. J. Jojko został uprawniony do gry w GKS w okresie rundy wiosennej sezonu 1987/88 na zasadzie wypożyczenia, bez prawa zawarcia umowy kontraktowej. Ruch Chorzów nie otrzymał także ekwiwalentu finansowego za grę wymienionego zawodnika w tym okresie. Przy podjęciu tej decyzji uwzględniono trudną sytuację kadrową GKS Katowice związaną z kontuzją bramkarza Mirosława Drzewa podczas zgrupowania kadry olimpijskiej i skutkowałą niedoświadczeniem drugiego bramkarza — Roberta Seka.

Obrady Prezydium WK ZSL w Suwałkach

W ocenie Okręgowej Dyrekcji CPN w Białymstoku sytuacja zaopatrzeniowa w produkty rolne w bieżącym roku będzie nadal trudna i skomplikowana. Zdaniem CPN — i nie tylko — wymaga to dalszego dyscyplinowania gospodarki produktami rolnymi oraz stwarzania konieczności podejmowania przez wszystkich użytkowników działań mających na celu racjonalne zużycie paliw silnikowych i środków smarnych.

Kłopoty paliwowe w bardzo poważnym stopniu wpływają na poziom produkcji rolnej zarówno w sektorze prywatnym jak i w spółdzielczym — stwierdzono podczas posiedzenia Prezydium WK ZSL w Suwałkach, które obradowało

pod przewodnictwem wiceprezesa WK ZSL — Stefana Staronowicza.

Prezydium dokonało oceny zaopatrzenia rolnictwa woj. suwalskiego w paliwa i smary; dokonało analizy wniosków i postulatów zgłoszonych podczas Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów ZSL, a także zapoznało się z pracą radnych WRN — członków ZSL. W ostatnim punkcie obrad członkowie Prezydium zapoznali się z przebiegiem szkolenia politycznego w kolach i instancjach „ZSL na półmetku kampanii kształcenia politycznego w Stronnictwie.

Prezydium zatwierdziło bilans oraz sprawozdanie z działalności budżetowej WK i GK ZSL w roku ubiegłym. (wis)

Przegląd piosenki radzieckiej...

W Wysokim Mazowieckim odbyły się eliminacje rejonowe piosenki radzieckiej. Uczestniczyli w nich jedenastu wykonawców indywidualnych i jeden zespół wokalo-instrumentalny.

Dwa drugie równorzędne miejsca zajęły — Beata Zótkiewicz i Ewa Deszczyńska a trzecie — Urszula Baginska. Wszyscy z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Wysokim Mazowieckim. W eliminacjach wojewódzkich weźmie udział — oprócz wymienionych laureatów — zespół z ZSR w Krzyżewie. (lat)

...i harcerskiej

Festiwal Piosenki Harcerskiej odbył się w Kolnie. Najwięcej wykonawców w mundurkach było ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Kolnie i

Zbiórce Szkoły Gminnej w Małym Plocku.

Jury najwyższej oceniło umiejętności zespołu wokalo-instrumentalnego „Skaut” z Zasadniczej Szkoły Zawodowej ZDZ. Opiekunem zespołu jest nauczyciel i działacz harcerski, Zbigniew Parzych. Bardzo dobrze zaprezentowało się także trio zuchowe z Małego Plocka — w składzie: Justyna Dymerska, Agnieszka Fabiszewska i Anna Szczesna. Najlepszą solistką była Hanna Tysko ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Kolnie. Zakwalifikowali się oni do eliminacji wojewódzkich.

Nagrody uczestnikom festiwalu ufundowali: Fabryka Przędzów i Uchwyty, Spółdzielnia Mieszkaniowa, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska i Komenda Hufca ZHP. (jf)

Społeczne złotówki na budowę szpitala w Elku

Jako pierwsi, na apel PRON w Elku, w sprawie budowy w tym mieście szpitala, odpowiedzieć mieszkańcy wsi Mrozy. W wyniku zbiórki zebrano i przekazano 23 tys. zł.

Dużym zaangażowaniem w tej akcji wykazała się rada sołecka wsi z sołtysiem Ry-

szardem Mikołajczykiem, który pełni jednocześnie funkcję prezesa Koła ZSL w Mrozach. Również w pozostałych wsiach i środowiskach trwa zbiórka funduszy na budowę szpitala, obiektu wręcz niezbędnego w tym regionie woj. suwalskiego.

(wis)

Wielkie Jeziora Mazurskie stanowią ogromny kompleks. Obejmuje on swym zasięgiem ok. 331 km kwadratowy teren, w tym ok. 10 proc. całkowitej powierzchni jezior Polski. Tworzą go kilkadziesiąt zbiorników, połączonych między sobą naturalnie lub systemem sztucznych kanałów należących do zlewni rzek Pisy i Węgorapy. Przepływ i wymiana wody między jeziorami odbywa się w następujących kierunkach: z Kisajna przez Dargin do Mamr Północnych (zlewnia rzeki Węgorapy), z Niegocina przez Jagodnę i Mikołajskie do Śniardwy oraz z Nidzkiego przez Beldany do Śniardwy (zlewnia rzeki Pisy). Największą różnicą w wymiarach wody charakte-

ryzuje się jeziora: Taltowisko, Beldany, Jagodna i Mikołajskie.

Rozwój przemysłu, urbanizacja i intensyfikacja rolnictwa w zlewni oraz rozwój turystyki stają się poważnym źródłem zagrożenia stanu czystości Wielkich Jezior Mazurskich.

Jeszcze w miarę czystymi zbiornikami kompleksu są: jeziora systemu Mamry i jezioro Śniardwa. Są to jednakże zbiorniki obecnie bardzo narażone na eutrofizację, ze względu na dopływ wody z innych silnie zanieczyszczonych jezior (Niegocin i Miko-

łajskie), a także nasilającą się turystykę.

Naturalny odpływ nie oczyszczonej wody z jezior — Niegocin i Boczne — przyczynia się może do nadmiernego zanieczyszczenia zbiorników systemu Mamry i

jeziora Talty-Ryńskie i Mikołajskie. Przyczynia się to może do eutrofizacji Śniardwy. Przypomnijmy zatem, że głównym zagrożeniem dla wód jezior jest eutrofizacja, a przy

nej gospodarki rolnej, przemysłowej formy hodowli zwierząt, stosowane środki ochrony roślin oraz rozwinięty przemysł spożywczy — mleczarski, gorzelnia, cukrownia — który powoduje przede wszystkim degradację wód powierzchniowych. Negatywny udział ma również nasilający się rozwój turystyki, a przy

Chrońmy jeziora!

jezior południowych. Chodzi tu głównie o Jagodnę i Taltowisko oraz o jeziora płytkie, stawowe, spełniające jeszcze rolę odstojników dla zanieczyszczeń wprowadzonych do Niegocina.

Zasieg oddziaływania zanieczyszczeń i degradacji wód przesuwa się ku zbiornikom położonym na południu, obejmującym

całą powierzchnię jeziora Talty-Ryńskie i Mikołajskie. Przyczynia się to może do eutrofizacji Śniardwy. Przypomnijmy zatem, że głównym zagrożeniem dla wód jezior jest eutrofizacja, a przy

Według najnowszej oceny turystycznej kraju, nad Wielkimi Jeziorami Mazurskimi obszary przydatne do wypoczynku i zaliczone do I-III kategorii atrakcyjności zajmują powierzchnię około 1000 km kwadratowy, czyli 40 proc. całego obszaru, w tym terenach najcenniejsze — kategorii pierwszej stanowią 52 proc., kategorii drugiej — 33 proc. Jednocześnie rejon ten uważany jest przez turystów za graniczny z najbardziej atrakcyjnych w Polsce w sezonie letnim. (cis)

